Przesyłkę poczt. opłacono gotówką.

CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 24 | Kraków, niedziela 16 czerwca 1946 | Rok II

Westchnienie ulgi

Świadczenia rzeczowe są dla wsi powinnością ze wszechmiar uciążliwą, jak zresztą każda ofiara, od której złożenia zależy tak wiele, jak zależało u nas. W innym ustroju rolnym zebranie tych samych ilości płodów rolnych nie przedstawiałoby trudności, ale gdy każdy pojedynczy właściciel gospodarstwa z osobna jest przekonywany o obywatelskim obowiązku, a odczuwa przecież wiele własnych potrzeb materialnych, które musi zaspokoić — to świadczenie na rzecz odbudowy Państwa wymaga niezwykłej jednomyślności i patriotyzmu. Wprawdzie chłopów nie należy patriotyzmu uczyć, gdyż dali dość dowodów na jego zrozumienie, ale właśnie ta niezgodność interesu prywatnego z interesem ogólnym — daje się wsi we znaki w ciągu ostatniego roku gospodarczego. Poświęcić część swych potrzeb, dla dobra kraju i dać to zboże, to mięso, siano i mleko — nie każdy bez stękania potrafił. A tych „każdych" jest na wsi nie tak mało. Wszyscy oddadzą, ale boleściwy nastrój bujnie się rodzi około świadczeń rzeczowych, narasta, przybiera miejscami sens polityczny, wplątują się bandy dywersyjne itd. Ów nastrój, jest niemiły najbardziej dla chłopa, i ciąży tak samo jak oddawanie zboża.

Jakkolwiek większość chłopów od początku oświadczyła gotowość dostarczenia chleba, to jednak daleko, jak się okazywało, jest od słów do czynów. Wstrzymywanie się wielu kombinatorów budzi wśród sprawiedliwych sprzeczne uczucia, a zwłaszcza, gdy opieszalców nie spotyka zasłużona kara. Mamy więc objawy zbałamucenia. Sprawa niesprawiedliwego rozkładu świadczeń, wynikła z pośpiechu w klasyfikacji gruntów itp., to nowa podnieta do nastroju boleściwego.

Ostatnią kroplą goryczy były niewłaściwości zresztą często nieuniknione w ściąganiu przymusem i w premiowaniu nawozami, co pozwoliło nawet tym opieszałym zatryumfować.

Łącznie biorąc świadczenia rzeczowe wryły się głęboko jako ciężar. Stało się tak jedynie dlatego, że wsi brakowało jednomyślności. Gdyby praktyczny patriotyzm od początku panował na wsi — możnaby świadczenia rzeczowe uważać jedynie za chlubne wypełnienie obowiązku obywatelskiego.

Z drugiej strony istnienie świadczeń przypominało obywatelowi dobitnie o trudnościach gospodarczych kraju. Ofiara do czasu, na okres przejściowy — oto pocieszenie, które osładzało ciężar i napawało nadzieją, że położenie ulegnie poprawie. Stąd termin zniesienia świadczeń jest podwójnie ważnym dla wsi wydarzeniem, bo zdejmuje obciążenie, a zarazem świadczy o wyprowadzeniu naszego państwa z okresu przejściowości do równowagi, chociaż może nie żelaznej, ale równowagi.

Szóstego czerwca, jak głosi komunikat „PAP" — obradowała Rada Ministrów, gdzie na wniosek ministrów ze Stronnictwa Ludowego przyjęto uchwałę o zniesieniu świadczeń, którą w bardziej interesującej części przytaczamy.

„Rząd jest świadom, że system świadczeń rzeczowych rolnictwa, obowiązujący dotychczas, stanowi duży ciężar dla tej części wsi, która do obowiązku świadczeń ustosunkowała się po obywatelsku, tym bardziej, że nasza młoda administracja nie we wszystkich wypadkach umiała rozkład i pobór świadczeń rzeczowych przeprowadzić w sposób możliwie nieuciążliwy dla obywateli i dostatecznie uwzględniający trudne położenie olbrzymiej części gospodarstw chłopskich, wyniszczonych w czasie wojny i okupacji.

Rząd jak również sama wieś stwierdza jednak, że ta ofiara ze strony ludu wiejskiego była dla państwa konieczna. Rozwój gospodarczy kraju, a w szczególności poważny wzrost wytwórczości przemysłowej towarów potrzebnych dla wsi oraz rozbudowa aparatu spółdzielczego, pozwalają na zastosowanie w najbliższym czasie nowych dogodniejszych dla obywateli form wymiany pomiędzy wsią a miastem.

Zważywszy, że stosowane dotychczas świadczenia pojmowane były przez rząd nie jako system trwały i normalny, lecz tylko jako konieczność narzucona przez trudne warunki wojenne, Rada Ministrów postanawia od dnia 1 sierpnia 1946 r. w roku gospodarczym 1946-7 zmienić zasadę wymiany pomiędzy wsią a miastem, a mianowicie:

1) Znieść całkowicie wszystkie świadczenia rzeczowe zarówno w zakresie produkcji roślinnej, jak

również hodowlanej i nabiału i zaopatrywanie miast oprzeć na systemie wolno-rynkowym — zakupów po cenach rynkowych.

2) Zaległości w świadczeniach rzeczowych roku ubiegłego ściągnąć w sposób następujący: a) zaległości w gospodarstwach powyżej 10 ha ściągnąć w bieżącym roku w drodze administracyjnej na rzecz aprowizacji miast, b) zaległości w gospodarstwach od 2 do 10 ha przekazać na rzecz gmin wiejskich, które w porozumieniu ze Związkiem Samopom. Chłopskiej ściągną z jak najdalej idącym uwzględnieniem sytuacji poszczególnych gospodarstw i z prawem rozkładania zaległości na raty, przy czym wpływ tych zaległości obrócony zostanie na kulturalne i charytatywne potrzeby danej gminy wiejskiej, c) zaległości w gospodarstwach 2 ha całkowicie umorzyć.

Rada Ministrów przywiązuje wielką wagę do sprawiedliwego ściągnięcia zaległości, wychodząc z założenia, że opieszali nie mogą być uprzywilejowani w stosunku do tych obywateli, co wykonali swój obowiązek w stosunku do państwa".

Z piersi chłopskich wyrywa się westchnienie ulgi. Najwidoczniej sytuacja gospodarcza jest już taka, że świadczenia okazują się zbędne **gd.**

———oOo———

Zw. Sam. Chłopskiej a ustawa o bibliotekach

Nie potrzeba bystrego obserwatora życia wsi, by zauważyć, że wieś ta zaczyna coraz częściej i coraz głośniej wypowiadać się na temat życia kulturalnego narodu, oraz coraz więcej wnosi swych oryginalnych wartości w narodowy dorobek kulturalny. Starszym wystarczy sięgnąć do wspomnień, inni niech przejrzą prasę chłopską począwszy od końca XIX w. do dziś, by przekonać się, że istnieje linia rozwoju kulturalnego wsi polskiej.

Zaczęli chłopi od nieśmiałych listów do redakcyj pism, jak „Wieniec", „Pszczółka", „Przyjaciel Ludu", „Związek Chłopski", „Piast", „Wola Ludu" itd. Zaczęli również pisać wiersze. Jak bardzo np. cieszyli się chłopi ze swego pierwszego poety, Jana Myjaka z Zagórzyna, który obchodził jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy literackiej, świadczą słowa chłopów o tym poecie, zamieszczone w „Związku Chłopskim" w 1900 roku: „Jan Myjak, jako poeta chłopski... jest chlubą wszystkich nas chłopów. Cieszymy się, że go mamy w swoim gronie, budujemy się jego pieśniami, czerpiemy w nich siły i natchnienie do pracy nad dobrem naszym... Dotychczas obchodziliśmy zawsze uroczystości na cześć pisarzy i poetów mieszczańskiego i pańskiego pochodzenia — dzisiaj po pierwszy raz składamy hołd poecie chłopu... Zaznaczamy po pierwszy raz publicznie przed całym narodem polskim, że nie tylko w polityce narodowej... zastrzegamy sobie swój głos, ale także we wszystkich pracach naszego narodu, a przede wszystkim w sztuce i nauce".

I dziś chłopi zatrzymali się już na takim poziomie, że odważyli się na własny Związek Zawodowy Literatów Wiejskich, oraz na własną wielką organizację społeczną — jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej. By Związek ten mógł sprawniej działać, utworzone zostały w Związku tym Wydziały i Referaty, którym powierzone zostały pewne poszczególne zagadnienia życia społeczności wiejskiej. Jednym z takich Wydziałów jest Wydział Kultury Wsi, którego zadaniem jest uzgadnianie i przeprowadzenie prac oświatowo kulturalnych na wsi. Przez Wydział ten wieś ma możność zgłaszania swoich żądań w sprawach oświatowo-kulturalnych, oraz w Wydziale tym znajduje pomoc w swych pracach z zakresu kultury wsi.

Wyrazem doceniania ważności prac oświatowych przez wieś są uchwały i rezolucje II Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej w Warzawie, są okólniki Władz Związku Samopomocy Chłopskiej, zalecające tworzenie i utrzymywanie bibliotek i świetlic przy Spółdzielniach Z. S. Ch.

Jakkolwiek — musimy się przyznać — nie wszyscy członkowie Związku, a tym bardziej nie wszyscy chłopi, umieją godnie odpowiedzieć na wymagania nadchodzących czasów, to jednak istnieje dość liczna grupa chłopów-przodowników ruchu ludowego, świadomych wielkich celów Z. S. Ch. i obecnych wielkich możliwości wsi. Chłopi ci, duchowi potomkowie licznego szeregu pionierów ruchu ludowego na polu społeczno - oświatowym, są jakby drożdżami wywołującymi wzrost wsi. Chłopi ci, świadomi wielkiej roli książki i gazety w swoim własnym rozwoju duchowym, uzbrojeni w zalecenia Władz Związku Samopomocy Chłopskiej, przełamują zapory niezrozumialstwa, tępoty, czy nawet złej woli tych swoich sąsiadów, którym się wydaje, że można jeszcze żyć bez czytania, bez wzbogacania swej wiedzy o gospodarstwie, o polityce państwowej, o świecie. Ci chłopi przeprowadzają na zebraniach spółdzielni „Samopomoc Chłopska" uchwały o utworzeniu biblioteki we wsi, oni też pilnują wyznaczania pewnych sum w budżecie spółdzielni na akcję oświatową, na bibliotekę, ułatwiają znalezienie lokalu dla świetlicy i biblioteki. Nie wyobrażają oni sobie by Spółdzielnia istniała jedynie „dla robienia pieniędzy", dla rozdzielania towarów.

Ci sami chłopi — przodownicy, poparci ustawą o bibliotekach publicznych, będą domagać się na zebraniach Gminnych Rad Narodowych wstawiania należytych sum w budżecie na akcję oświatową, na biblioteki. Nie można

Do Czytelników

Tymczasowy adres redakcji „Orki" od 15-go czerwca: Warszawa, Al. Przyjaciół 5 (Chł. Ag. Prasowa).

Adres administracji w dalszym ciągu bez zmiany: Kraków, Plac Szczepański 8.

Zamówienia i wpłaty przesyłać do administracji.

Przez parę tygodni pismo nie będzie się ukazywać.

dopuścić do tego, by ustawa ta została zwichnięta, jak to było z podobnymi ustawami przed 1939 rokiem — wskutek tępoty i niezaradności „panów radnych gminnych".

Związek Samopomocy Chłopskiej będzie umiał zainteresować swoją akcją oświatową również organizacje młodzieżowe, oraz miejscowe nauczycielstwo, którego rola nie kończy się na nauczaniu w szkole. Życzliwe chłopskim dążeniom nauczycielstwo zawsze dotychczas chętnie służyło swą fachową wiedzą tych chłopom, którzy rozumieli rolę oświaty w postępie wsi. Zdarza się, że niektóre biblioteki podworskie lub organizacyjne, jak np. T. S. L., dziwnym trafem powędrowały do miasta lub do prywatnych domów, „na przechowanie". W takich wypadkach konieczna jest energiczna postawa Związku Samopomocy Chłopskiej. Od władz szkolnych należy domagać się przekazania tych dzieł z bibliotek podworskich, które nadają się do biblioteki gminnej. Biblioteki T. S. L. powinny całe znaleźć się na wsi: chłopi już nie potrzebują „pracy nad ludem". Potrafią sami pokierować pracą kulturalno-oświatową na wsi.

Związek Samopomocy Chłopskiej musi również przeprowadzić energiczną akcję ściągania książek „wyszabrowanych" przez różnych ludzi z bibliotek okolicznych dworów, czy nawet — korzystając z „prawa wojennego" — z wiejskich bibliotek. Książki te muszą się znaleźć z powrotem w centralnej bibliotece wiejskiej, muszą być udostępnione wszystkim, którzy pragną z nich korzystać.

Mgr. J. Gurgul

OBRACHUNEK

Przeniesienie naszego pisma do Warszawy stwarza okazję do rozmowy z odbiorcami. Nie wszystkim czytelnikom są znane trudności pisma oraz ich przyczyny, bo nie wielu chłopów nad tym się zastanawia. Nie wszyscy czytelnicy wiedzą, jaki nasze pismo — ma zasięg i które okolice najchętniej je czytują. A wreszcie najciekawsze będzie porównanie jednych części kraju z drugimi pod względem płatności prenumeraty oraz płatności pojedyńczych prenumeratorów z ogniwami organizacyjnymi.

Młode pismo bywa bardzo podobne do młodego drzewka. Ktoś je wsadził. Trzeba szukać soków w glebie. Ktoś łamie gałęzie. Wielu oczekuje niecierpliwie dobrych owoców, a wiatr nagina, spiekota wysusza. Jak się drzewo rozwinie zależy od opieki, a w piśmie od czytelników. W myśl tego porównania „Orka" szukała oparcia na wsi zarówno w odbiorcach (płatni prenumeratorzy) jak też współpracownikach (autorzy listów i artykułów). W jednym tylko punkcie różni się pismo od drzewa, a to wtedy, gdy usiłuje wpływać na czytelników, pouczać ich, ganić i nawet denerwować.

Pismo nasze tę właśnie drogę obrało: **popychanie chłopskiej myśli do przodu, otwieranie oczu na chłopskie błędy, które chłopi powinni naprawić sami.**

Łatwiej byłoby się rozwinąć, gdybyśmy poprzestali na labidzeniu, omawiając ciężary, jakie wieś po wojnie odczuwa, gdybyśmy chwalili wszystko co chłopskie, a ganili niechłopskie. Mimo wszystkie bowiem deklaracje i zapewnienia — wieś, chłopi w swojej masie takiej prasy pragną, któraby się nad ich położeniem użalała.

„Orka" wybrała drogę trudniejszą i dlatego napotkała na większe trudności. A kto ją czyta? Wielu chłopów zrozumiało nasze pismo jako dalszy ciąg, jeno oczywiście powojenny, dawnych pism dla kółek rolniczych, a ponieważ czytelnictwo rolnicze znacznie się przed wojną już rozwijało, więc brak pisma mocno by ludzie odczuli. Dobrze się stało, że tak zrozumieli, ale niektórych spotkał zawód, bo różnice w porówaniu z tamtymi pismami są wyraźne i dotkliwe dla czytelników ślepo na ideologii kółek rolniczych chowanych. Ostrzejsze akcenty społeczne, zadraśnięcie klerykalizmu, stanowcze stanowisko wobec reformy rolnej — dla chłopów spokojnie wychowywanych, przeważnie bogatszych akcenty te były za ostre.

Starsi chłopi, pamiętający dawniejszą prasę ludową uznali „Orkę" za coś podobnego do gazety, którą najwygodniej będzie nazwać „przystępną i zrozumiałą dla każdego". Okazuje się, że przeciętny czytelnik woli artykuł wykładany prosto, a nawet wyrażeniami z życia gospodarczego. Młodsi działacze, a nawet instruktorzy i nauczyciele w szkołach rolniczych sięgali po nasze pismo jako elementarny podręcznk i materiał do pogadanek.

Z listów otrzymywanych w dużej ilości ze wsi dowiadujemy się, że wprawdzie młoda, ale na dobrą glebę i we właściwym gatunku prowadzona „Orka" spełnia poważne zadanie, o wiele jednak za małe niżby się należało spodziewać po sześcioletnim poście. Sprawiedliwie sprawę czytelnictwa oceniając musimy stwierdzić, że zaczynamy znowu od początku podobnie, jak czyniły to pisma na długo przed wojną. Dowodem jest mały nakład „Orki" (zresztą inne pisma społeczno-rolnicze nie prześcignęły nas wiele). Nakład nielicznych w Polsce pism gospodarczych powinien sięgać miliona — to byłoby normalne. Że się tak nie dzieje winę ponoszą chłopi-odbiorcy i częściowo redakcja. Ale głównie odbiorcy.

Zarzut pierwszy brzmi: chłopi nie chcą czytać czasopisma społeczno-gospodarczego i rolniczego tak łapczywie — jak polityczne.

Zarzut drugi jest następujący: nakłonieni (organizacyjnie i propagandą) do czytania niechętnie wpłacają prenumeraty. Typowe niedbalstwo.

Zarzut trzeci dotyczy kół organizacyjnych: nie rozumieją znaczenia własnej prasy i nie wykorzystują jej do celów organizacyjnych. Oczywiście nie wpłacają prenumeraty.

Zarzuty stawiamy na podstawie doświadczenia, a ponieważ nie są one lekkie więc trzeba sięgnąć do szczegółów, by sprawę rozjaśnić. Najpoważniejszymi okazali się odbiorcy pojedyńczy, a jak sprawdzono w kilkudziesięciu wy-

„WIEŚ"

TYGODNIK SPOŁECZNO - LITERACKI POWINIEN SIĘ ZNALEŹĆ W KAŻDEJ ŚWIETLICY I W DOMU PRZODOWNIKA, DZIAŁACZA I NAUCZYCIELA NA WSI. ZAMAWIAJCIE W ADMINISTRACJI „WSI", ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96.

padkach wcale nie głośni działacze tylko spokojni przodownicy. Działaczom na czytanie brakuje zazwyczaj czasu. Przodownicy gospodarczy, praktykujący rolnicy szukają w naszym piśmie bezstronnych wiadomości ze świata a w dziale fachowym praktycznych wskazówek, któreby im pracę wobec braku podręczników ułatwiały.

Pomorze, poznańskie i południowa część ziem odzyskanych — oto najliczniejszy odbiorca „Orki" w drugiej połowie jej działalności. Małopolska po pierwszym zapale pisma tego zaczyna unikać, ale rzeszowskie nie traciło z . fana. Z tego wynika, że krakowskie województwo staje się najsłabszym odbiorcą, chociaż pismo ukazuje się w Krakowie. W kilkunastu wypadkach jaskrawo wystąpiły przeszkody polityczne, gdyż prenumeratorzy rezygnowali z „Orki" na korzyść tygodnika politycznego. Inne województwa (środkowe) nie wyróżniają się swoją liczebnością jako poważni odbiorcy.

Znaczną pozycją wśród odbiorców stanowią szkoły rolnicze i tu nasza współpraca rozwijała się doskonale zarówno w płatności, jak również w nadsyłaniu materiałów; uczniowie szkół i nauczyciele popierali „Orkę" rzetelnie i pewnie im to dawało korzyść, gdyż nic bez przyczyny się nie dzieje. Z korzyścią bywa tak, że najbardziej w niej zainteresowany powienien być członek samopomocy, lub chłop nie zorganizowany, ale nie każdy „taką korzyść" jest zdolny ocenić.

Przyjęcie postawy bezpartyjnej — to najwłaściwsza bodaj w takim piśmie zasada, gdyż to stwarza możliwość dla wszystkich rolników, spółdzielców, oświatowców i społeczników do spokojnego wypowiadania swych poglądów i czytania objektywnych, niedrażliwych artykułów. Trudno jednak zamilczeć, że zarzut o rozpolitykowaniu na wsi (obojętne skąd się to bierze) jest słuszny mimo wszelkich pozorów. Zwykło się na pismo gospodarcze spoglądać nieufnie, z niedowierzaniem dlatego tylko, że wydawcą nie jest własna partia. I nawet nawskroś błahe politycznie tezy i poglądy, a równocześnie cenne w praktyce gospodarskiej uchodzą uwagi wielu czytelników.

Z dotychczasowej praktyki należałoby wyciągnąć dwa wnioski: a) czynić musimy wszystko, by pisma gospodarcze wzięły na wsi górę nad innymi; b) dla członków Z. S. Ch. płacących składki winno pismo organizacyjnie nadchodzić bezpłatnie po jednym egzemplarzu na koło gromadzkie.

Pozwoliliśmy sobie na ten pobieżny obrachunek dlatego, że następne numery będą wysyłane przede wszystkim do tych odbiorców, którzy się wywiązywali z obowiązku płatności, czyli „Orkę" popierali, dzisiejszy zaś otrzymają jeszcze wszyscy, a więc i ci, którzy się zachowywali jak jej grabarze. **em.**

Cepy i widły a sport na wsi

Morze atramentu wypisano już aby przedstawić jak w nowej Polsce wieś odgrywa ważną rolę i że w walce o lepsze „jutro" stoją przed nią poważne zadania. Aczkolwiek bardzo mało zwraca się dotąd uwagi na **problem sportu na wsi,** przecież nad tym nie można przejść do porządku dziennego.

Wszyscy wiemy, że „chłop przestał być już niewolnikiem dla którego jedynym „sportem" to cepy i widły a w rezultacie skrzywiony kręgosłup". Dlatego z radością należy powitać wprowadzenie w życie **powszechnego obowiązku wychowania fizycznego,** który ma objąć i wieś.

Państwowa Rada Wychowania Fizycznego w składzie której — jak czytamy w prasie — ma zasiadać aż **sześciu ministów** potwierdza zrozumienia przez Rząd ważności nie tylko zdrowotnego, ale **wychowawczego** znaczenia sportu.

Wracając do problemu sportu na wsi warto zastanowić się nad jego istotą. Sport na wsi? — pomyśli ten i ów — przecież to nie do rzeczy. Gdy chłop się nacharuje od świtu do zmroku — gdy nie dla niego 8-mio godzinny dzień pracy — komu się będzie chciało „sportować"?

A jednak jest to niezrozumienie sprawy, gdyż zasadniczym zadaniem sportu na wsi będzie **rozruszanie i wyrobienie zręczności i sprawności** chłopaka i dziewczyny wiejskiej. Gdyż trzeba to podkreślić młodzież wiejska w większości niezaradna, gapowata, ociężała, jednym słowem nie okrzesana zyska na uprawianiu sportu ogromnie.

Potrzebny jej sport powinien ją **rozwinąć wszechstronnnie.** Sport, który będzie dla niej także interesujący jak lekkoatletyka (biegi), narciarstwo, pływanie, strzelanie, jazda konna, kolarstwo, piłka nożna i niektóre gry sportowe (siatkówka — koszykówka). Biorąc w nim udział będzie miała **możność wyładowania swej energii** (zamiast w bijatykach po weselach i zabawach) wypróbowania swych sił i zręczności.

A kto wie czy z pośród tej właśnie młodzieży nie wyłoni się w przyszłości jakaś **nowa gwiazda** sportu polskiego rozsławiając imię Polski po świecie. Pamiętajmy, że sport to atmosfera rycerskości, że sport to wychowanie młodych obywateli w rzetelnym postępowaniu, koleżeństwie, karności, bezstronności a walka na boisku to walka w najszlachetniejszym znaczeniu. A to jest najważniejszym społecznym zadaniem sportu.

Nie wiem **jak w praktyce** będzie wyglądało owo powszechne wprowadzenie obowiązku wychowania fizycznego na wsi, dla której trzeba tu podkreślić z przykrością i szczerością **sport jest przeważnie obcy.** Dlatego sądzę, że przyszli instruktorzy sportu muszą się wykazać umiejętnością zachęty i przekonywania. Dzięki pracy na roli i przebywaniu w dobrych warunkach zdrowotnych, młodzież wiejska posiada przeważnie dobre zdrowie i mięśnie dostatecznie rozwinięte. Trzeba ją tylko do sportu **zachęcić i przekonać.**

W niektórych więcej uświadomionych sportowo miejscowościach założono **na resztówkach** dworskich nie tylko szkoły rolnicze, domy ludowe czy ośrodki zdrowia, ale wyznaczono i już zniwelowano **tereny pod boiska sportowe.** Niestety mało gdzie o tym pomyślano a szkoda, bo byłaby to najlepsza **pamiątka z reformy**

Czytajcie naczelny organ Związku Samopomocy Chłopskiej

„CHŁOPI"

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 14.

rolnej dla młodzieży, której się też coś należy oprócz pracy na ojcowskich hektarach.

Taka okazja już się więcej nie powtórzy. Niechże więc gdzie jeszcze jest ku temu możność, Koła Zw. Samopomocy Chłopskiej **wykroją jakiś hektar na boisko sportowe dla wsi.** Gdy powstaną wszędzie skromne gminne choćby boiska sportowe nie będziemy się wstydzić takich n. p. Poleszuków u których już **przed dziesięciu laty** oglądałem w Lemieszewiczach k. Pińska, taki stadion sportowy podczas gminnego święta sportowego.

Brało w nim udział wiele **biednych wsi i gromad poleskich.** Na przystrojonym barwnie tamtejszym stadionie przedefilowała ponad setka zawodników młodych i starych (a jakże!). Do bardzo bodaj najciekawszych dla mnie konkurencyj należały regaty (wyścigi) łodzi tak zwanych „pychówek" i „czajek" — łodzi b. wywrotnych o płaskim dnie, oraz zarzucanie i ściąganie sieci rybackich. W zawodach tych brali udział przeważnie **poważni wiekiem Poleszucy.** Wyniki zawodów lekkoatletycznych stały nawet na możliwym poziomie. Gminne święto sportowe urządzało co roku tamtejsze **nauczycielstwo,** co jest dowodem, że właśnie rola nauczyciela **przez szkołę** jest najodpowiedniejszym czynnikiem dla **prowadzenia i szerzenia sportu na wsi.**

Nie był to odosobniony wypadek, gdyż na południe od Łunińca w oblanej zewsząd wodą tatarskiej wiosce Bereźce, widziałem wówczas jak rok szkolny kończyła młodzież zawodami sportowymi. Już wówczas przed dziesięciu laty zyskiwał sobie sport w poleskim środowisku powszechne obywatelstwo. To też często spotykałem się na środku wsi z mieszanymi zespołami przy grze w siatkówkę.

Dziś, kiedy chcemy mieć naszą młodzież zdrową tak pod względem fizycznym jak i moralnym, sprawie powyższej musimy poświęcić więcej czasu i bacznej uwagi a prasa i radio okazać więcej zainteresowania.

Jan Kurek.

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

Elektryfikacja wsi pod Krosnem

(Dokończenie z Nru 23-go)

W międzyczasie do wspólnych wysiłków nad budową głównej linii wysokiego napięcia z transformatorem przystąpiła Świerzowa Polska, kontaktująca ze Zręcinem mostem na Jasiołce i kilkoma domami wklinowanymi w niego poza rzekę koło mostu i drogi — położona na wschód od Zręcina ku Krosnu, a więc prąd elektryczny zawracałby tam, skąd przyszedł, oświetlając i dając moc wsiom o niego zazdrosnym. Z wiosną zabrano się do budowy i wnet wystrzeliły w niebo wysmukłe sylwety słupów głównej linii, złączone przewodami wysokiego napięcia w liczbie czterdziestu, prowadząc przez rzekę, zboża, ogrody — co imponująco wygląda na tle pięknego podkarpackiego krajobrazu, a jeszcze piękniej będzie, gdy pomniejsi słupkowie zaludnią okolicę, i to nie tylko Szczepańcowej, bo są widoki i szerzej; myślą o tym Żeglce niedalekie i Żarnowiec. Dalsze, jak Borek, Polanka, Jedlicze są częściowo już zelektryfikowane jako sąsiadujące z przemysłem. Toraszówka zelektryfikowała się przeszłej jesieni, podobnie jak Szczepańcowa. Ale powróćmy do Zręcina, niechże się dalej chwali, co zdziałał. A więc do tego czasu jest 140 członków, którzy złożyli około 100.000 zł na razie; jest główna linia, prawie wszystkie potrzebne przewody i izolatory na boczne rozgałęzienia i połowa słupów, do których potrzeba około 400, dalsze prace i napływ pieniędzy i członków w toku. Świerzowskich członków do głównej linii jest narazie 40, dalsi przypływają z 20.000 zł, niedługo mają dać dużo wiecej, bo w umowie ze Świerzową Polską jest umowa o 1500 zł, na samą linię główną wysokiego napięcia z transformatorem z tytułu przyjęcia ich do współpracy przez Zręcin i podrożenia materiału. Jednak zadecyduje tu o wszystkim przy zakończeniu dzieła napewno p. inż. Leopold Łągawa, który zatrudniony jest w elektrowni męcińskiej a pochodzi ze Zręcina i wszystkim nam tu niesłychanie pomaga a specjalnie, ma się rozumieć, Zręcinowi. Uczestniczy prawie we wszystkich zebraniach Komitetu, służąc radą i wyjaśnieniami, wytyczając linie, psując sobie niedzielne wytchnienie po zajęciach tygodniowych. Przez jego ręce przechodzi wszystek zakup materiałów i transformatora. Już go niebawem przywiozą na miejsce.

Jako rzeczoznawca dla Zręcina wystarał się o 50.000 zł subwencji w Dyrekcji elektrowni — w materiałach. Jest to człowiek naprawdę dobry i szlachetny i taki co pamięta skąd wyszedł. To tyle narazie co do elektryfikacji. Jak ukończymy dzieło i zaświecimy cudem Edisona — nie omieszkamy się pochwalić. Oby to jaknajprędzej nastąpiło i rozjaśniło ciemności panujące w niektórych głowach w Zręcinie, gdzie pomimo tych ciemności poza elektryfikacją ma się budować obecnie Dom Ludowy i Dom Spółdzielczy o osiągnięciach w tych wyczynach też się będziemy chwalić, jeśli „Orka" pozwoli.

Waliszko Stanisław.

Naglące potrzeby Ziem Odzyskanych

Najważniejszą potrzebą jest nadanie prawa własności. Konieczne jest nadanie praw własności ze względów psychologicznych jak i gospodarczych. Inaczej pracuje osiedleniec na swojej gospodarce, będącej jego prawą własnością, aniżeli na działce, będącej jakimś prowizorium, co ujemnie wpływa na jego samopoczucie gospodarcze i polityczne. Zresztą akcja referendum ludowego w punkcie „Nie damy Ziem Zachodnich" wymaga mocnej, bojowej postawy moralnej osadnika, czego nie uzyska się bez związania go z ziemią legalizacją jego prawnego stanu posiadania. Wysiedlanie Niemców postawi osadnictwo rolne w sytuacji konieczności wytężenia wszelkich sił, celem należytego przeprowadzenia żniw i zbioru okopowizn. Dlatego też sprawa

dania praw własności jest potrzebą wagi państwowej.

W związku z tym należałoby wprowadzić korektury w nadaniach osadniczych i to jak najrychlej. Dadzą się one ująć w następujących punktach:

1) zredukować wielohektarowe gospodarstwa, nadawane w pierwszym okresie akcji osiedleńczej i rozdzielić je sprawiedliwie między osadników, mających za mało roli,

2) odjąć nadania gospodarki tym, którzy mają gospodarkę w Polsce centralnej, a tu objęli drugie gospodarstwa tak, że jedna rodzina dysponuje łącznie ziemią rolną jakby folwarkiem — co jest sprzeczne z duchem reformy rolnej i osadnictwa,

3) wyeliminować jednostki szabrownicze, które są tu bez rodzin i po wyjściu Niemców z braku sił roboczych nie będą w stanie prowadzić gospodarki racjonalnej.

Ponieważ akcja wysiedlenia Niemców jest w pełnym toku, przyspieszenie poprawek polskiego osadnictwa jest sprawą bardzo pilną i należałoby ją przeprowadzić w najbliższym czasie.

Alicja Łukasikowa, Słupsk

Ciemnota stawia opór

(dokończenie z nru 21-go)

Na szeregu przykładów, zresztą łatwych do sprawdzenia na wsi, stwierdzamy, że większość chłopów jest bierna, nie łaknąca zbytnio oświaty, czy w rezultacie utrudniająca postęp kulturalny. Wbrew wygłaszanym przez wielu polityków mowom pochwalnym, pochlebiającym chłopstwu jego postępowość — warto jednak podtrzymać jeszcze raz twierdzenie o bierności. Tym bardziej warto, że i trzeźwy polityk przyznaje się jak mu często trudno przychodzi pozyskiwanie działacza z otwartą głową, któryby rozumiał coś więcej prócz demagogicznych haseł.

Warto zarzut o bierności podtrzymywać i z tego powodu, że to jest zupełnie naturalne, bo przecież wieś nie miała dobrej szkoły oświatowej i nie zasmakowała słodyczy kultury, jaką smakować może miasto posiadające wielką łatwość korzystania z kina, radia, książki (z czytelni), światła elektrycznego, no i gazety spotykanej w każdym kiosku. Chłopi rozsiani na wielkim obszarze (w porównaniu z miastem), a w skutek tego nieliczni na jednostce przestrzeni, choćby nawet próbowali naśladować miasto i sprawiać te kina i biblioteki i teatry, to któżby im pomógł? Wszak nikt nie wierzył przed wojną, że wieś ma te same potrzeby, jak miasto, bo we wsi kino stałe, teatr stały, biblioteka stała zbankrutuje wskutek małej ilości ludzi we wsi. To jeden powód. A drugim, o czym pamiętać wypada, będzie przepracowanie człowieka na wsi. Od świtu do nocy — praca. Godzin wolnych od zajęć nie mamy. W nocy się uczyć? Tak, ale noc jest do odpoczynku. Ktoby chciał — może tym rozumowaniem rozgrzeszyć bierną większość wiejską z zacofania, jakie jej zarzucamy.

Zgódźmy się, że cywilizacja, kultura ze wszystkimi przyjemnościami, jakie z sobą niesie znalazła odbiorców i krzewicieli przede wszystkim w tej części społeczeństwa, której dobrobyt był niewątpliwy. Urządzenia kultury (wyliczyliśmy je poprzednio) przyjmowały się w gęsto natłoczonych ludźmi środowiskach. W miarę upływu czasu, zmiany poglądów politycznych i innych uznano, że korzystanie z urządzeń kultury i rozkoszowanie się nią nie może być przywilejem bogaczy, ale wszyscy mają do tego prawo. Tym więcej, że do walki o to prawo kultura, oświata, świadomość jest konieczna, gdyż ciemny i bierny nie wygra, chociażby miał rację.

Z kolei zgodzimy się, że wieś była materialnie biedniejsza niż np. ziemianie, urzędnicy, przemysłowcy i kupcy. Bogatsza od robotników, ale słabsza wskutek rozproszenia i braku organizacji. To chłopską biernotę częściowo tłumaczy, ale wcale nie rozgrzesza.

Skądże przyszło do przymusowego posyłania dzieci do szkoły powszechnej? Niewątpliwie z powodu nieposyłania dzieci dobrowolnie. Dowód ciemnoty i niezrozumienia.

Dlaczego stworzono przed wojną etat „oświaty pozaszkolnej"? Oczywiście dlatego, że dobrowolnie młodzież i starsi nie garną się po skończeniu szkoły do kształcenia, jakkolwiek nauka jest im potrzebna nawet w życiu wiejskim.

Z jakiej przyczyny głosi się walkę z analfabetyzmem? Bo żyją sobie spokojnie na bożej ziemi ludziska podpisujący się krzyżykami, czyli tak zwani niepiśmienni.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

DO LASU*)

Zagraj na gałązkach,
jodłowo zaszum
piosenko wąska,
garstko leśnego czasu.

Żółtego sternala gwizdek
ciągnie chłodem z zarośli,
jacy wy jesteście dorośli:
drzewo, łodyga, krzewy, listek.

Zimą w sypany pod okna poślad
zlatywały dzwońce i zięby,
teraz im szumią zarośla:
brzozy, leszczyny, buki, dęby.

Graj na młodych gałązkach,
gdy w zagajniku leśny leśniak kląska!
Konary słońcem przetkaj i prześwieć,
chłodu, gałązki, cienia, użycz leśny lesie!

*) Wiersz wyjęty z tomiku pt. „Urodzony w źdźble", który się ukazał nakł. Odz. Wiejsk. Zw. Zaw. Lit. Pol.

Po co organizacje młodzieżowe i oświatowo-gospodarcze wysilały się i wysilają nad zorganizowaniem społeczeństwa na wsi? O tym wiedzieć musi każdy, że między innymi chodzi również o oświatę, jej rozkrzewienie, upowszechnienie i ugruntowanie na stałe.

Najlepszym zaś przykładem, który obnaża bierność będzie w przyszłości przymusowe szkolenie rolnicze. Tak się już utarło wśród ludzi, że w pracy rolniczej wystarczy zdrowie, pracowitość i odrobina sprytu. Kto te cechy posiada, a Bóg mu użyczy błogosławieństwa, ten przeżyje od kolebki do cmentarza i dzieci bez spadku nie zostawi. Wprawdzie niektórym lepiej się wiedzie, ale ogół nie szuka przyczyn w rozumie, w oświacie, w książkach, jakie tamten przegryza. Ano, wiedzie mu się lepiej i koniec, bo takie jest przeznaczenie. Tymczasem ni stąd ni z owąd zaczynamy mówić o przymusowym posyłaniu młodzieży do szkół rolniczych. O ile szkoła powszechna obowiązkowa nie razi, to rolnicza będzie przeklinana, gdy się ukaże dekret i posypią kary za nieposyłanie.

Wszystkie wyszczególnione od szkoły powszechnej do rolniczej formy oświecania wsi, nie zawsze od wsi wychodzące a częściej od kogo innego, wszystkie te formy są przymusowe, narzucane i gruntowane karą (szkoła powszechna) lub ożywioną działalnością przekonywującą instruktorów i działaczy. Przez te formy zmierza się do wprowadzenia oświaty w zwyczaj chłopski, żeby książka, gazeta, świetlica, teatr, odczyt, kurs smakowały tak samo, jak jednemu wódka, drugiemu fajka, trzeciemu drzemka.

Ponieważ usiłowania wprowadzenia oświaty na wieś nawet przymusem trwają od wielu lat i kosztowały wiele zdrowia i pieniędzy, a mimo to po ostatniej wojnie obserwujemy zastój w życiu kulturalnym to dowód najoczywistszy, jak silny ciemnota stawia opór.

Gdyby mi przyszło zmienić tytuł artykułu, bo to wieś chyba obraża, i chwalić, byłoby to niemniej bolesne jak oskarżanie ogół chłopski o zacofanie. W tym wypadku byłbym jednym z tych zakłamanych chłopów, którzy nie dadzą źle o wsi mówić, chociaż z tą naszą kulturą, albo dążeniem do niej jest tragicznie.

Skoro stwierdziliśmy, że wieś cierpi na większe trudności w porównaniu z miastem we wprowadzaniu u siebie urządzeń kulturowych — należałoby wskazać wobec tego wyjście, bo znowu się ktoś zechce rozgrzeszyć „tymi gorszymi warunkami". Był czas, kiedy chłopów trzymano zdala od szkół i oświaty w obawie przed ich siłą. Wówczas lepsi byli chłopi ciemni, gdyż to gwarantowało ich słabość i potulność. Później nie zabraniano, ale zręcznie ograniczano oświecanie. Dziś się woła, że w chłopach leży siła i mądrość, byleby ją wyzwolić przez oświatę. Z tych zmian trzeba skorzystać choćby nawet dlatego, że dokonały się dzięki żądaniom światłych chłopów. Ale warunki materialne (wątpliwy dobrobyt — czyli niewątpliwa bieda), rozprószenie jak dawniej, brak wolnych od zajęć godzin — to wszystko nie ulega zmianie i nie ulegnie. A za tym znajdziemy inne formy szerzenia oświaty i kształcenia, aniżeli w mieście. I od tego powinnoby się zacząć dwadzieścia lat temu, gdyby ciemnota nie stawiała oporu. Biblioteki mogły dawno powstać w najbardziej zapadłej wioszczynie. Oczywiście niewielkie, ale wędrowne, bo każda wieś mogłaby mieć nieco inny księgozbiór i komplety różnie dobierane odwiedzałyby coraz to inną okolicę. Do tego potrzeba zrozumienia, pragnienia wiedzy, umiejętności i nade wszystko mądrej organizacji. Pomieszczenie dla książek powinno się znajdować w domu ludowym. Ale nie w każdej wsi go mamy. Otóż to również nasze zaniedbanie. Często biedniejsze wsie zdobyły się na budynek, a bogatsze były za biedne z powodu ciemnoty. Z domem ludowym łączy się świetlica, teatr, zebrania, odczyty, pogadanki, kina itp. Jakże bez złości patrzeć na chłopów, którzy się nie wspomogli na dom ludowy? Nie odczuwali potrzeby, nie byli zgodni, nie miał ich kto namówić? Ach tak, czyli w rezultacie żyją sposobem z przed stu laty, a nawet gorzej, bo wtedy przynajmniej karczma była tym domem ludowym i przecież na swój sposób „oświecała" coniebądź. Dla lepszej łączności ze światem konieczna jest gazeta, radio oraz wyjazd na wycieczkę. O tym przodownicy mówią wiele lat, a starsi kiwają głowami nad ich mądrą gwarą i raczej przeszkodzą, aniżeli pomogą. Pewnie do tego nie dojdzie, żeby w każdym domu była gazeta i biblioteka podręczna, bo o cudach się mało słyszy, ale właśnie ów dom ludowy musi być i ułatwiać swym istnieniem skubanie choć pomalutku tej oświaty.

Ważnym krokiem do przodu będzie cywilizacja techniczna (przede wszystkim elektryczność) gospodarstw wiejskich i uprzemysłowienie. Nawet się ludzie nie spostrzegą, kiedy się zjawi w duszach pragnienie lepszego życia kulturalnego, ale co do tego nie spodziewamy się przymusu, gdyż państwo jest zbyt biedne i cały ciężar spaść musi na chłopów. Przyjmą ten ciężar znowu nie wszyscy, bo nie wszyscy są światli.

Nie ogłosiłem nic nowego. O tym wszystkim przodownicy mówią bezustannie, a zależało mi na tym, by im pomóc w przełamywaniu ciemnoty i bierności szkodliwej bardzo i tym szkodliwszej, że zamiast ustępować — przedłuża się i ciągle trwa.

Tad. Sidłoń

Odbudujemy drogi

Wysokość kultury kraju czy okolicy przejawia się nie tylko przez ilość bibliotek, wydawanych czasopism czy zużytego przez ludność mydła itp., ale również przez stan dróg, bez których także nie może żadne życie istnieć, zwłaszcza życie kulturalnych ludzi. Stan naszych dróg nawet w czasach przedwojennych nie był chwalebny. A teraz to już naprawdę opłakany. Rozbite te drożyska, rozgniecione ciężarem wojennych maszyn, rozharatane gąsienicami czołgów, wołają wielkim głosem jakiegoś poratunku, a tu jakoś nikt nie spieszy. Nie chodzi tu tyle o szosy i główne drogi, bo o te troszczy się rząd czy samorząd i jakoś je tam poprawia, co o te gromadzkie, wsiowe, których poprawa od nas zależy. Tak, jak jest, nie może być już długo, bo przecież nie można jeździć po takich dziurach i wybojach, albo brnąć w takim błocie, zwłaszcza gdy przyjdzie jesień. Nie ma na kogo czekać, nikt tego za nas zrobić nie przyjdzie, Państwo na tyle funduszów nie ma,

żeby wszystkie drogi mogło odbudować, a samo się też nie zrobi. Niektóre wioski coś tam robią, ale strasznie niemrawo. Taka robota na nic, musimy wszyscy zrozumieć tę palącą potrzebę i wszyscy zabrać się wreszcie nie tylko do naprawy, bo tu nie ma co naprawiać, ale do odbudowy. Każdy mówi: ja dosyć naharowałem się przez wojnę za darmo, jeszcze i teraz nie ma oddechu. Tak, należy nam się oddech, ale cóż zrobić, jeśli tyle pracy w koło. Zresztą brzemię to jest jeszcze do udźwignięcia, tylko trochę dobrej woli do spełnienia swego obowiązku, który tym więcej powinien być zrozumiały, że w dużej mierze względem siebie, bo jakże miło i dobrze jest przejść czy przejechać dobrą drogą. Podczas wojny gnał nas okupant knutem i rewolwerem po lasach, wertepach, po szutrawiskach nawet w największe święta do robót, które z buntem w duszy i goryczą wykonywaliśmy, wiedząc, że one przyczynią się do utrudnienia pochodu ku nam armii przyjacielskich. Dziś jest co innego. Dziś, gdy pójdziemy pracować na drogę, wiemy, że dla siebie, dla Polski. Kto miał sposobność być na Zachodzie, to widział jak ma wyglądać droga. Wszak i my teraz mamy i musimy zacząć życie postępowe i kulturalne, co bez dobrych dróg jest niemożliwe.

Oracz

Nie tylko sami sobie!...

Wiadomym jest każdemu, że świat nasz składa się z pięciu części świata, a chociaż są one podzielone wielkimi masami wód i żyją życiem odrębnym (politycznym i gospodarczym), to jednak stanowią organiczną całość i jest prawie pewnym, że kiedyś bardzo dawno te lądy stykały się z sobą. Nie jest wskazanym tworzenie i wymyślanie takich urządzeń, które utrudniałyby współżycie narodów i oddzielały je od siebie chińskim murem, lecz przeciwnie, naturalny i zdrowy interes ludzi nakazuje tworzenie takich ustaw i organizacji, które by wyzwalały i potęgowały w narodach zrozumienie, że tylko przez solidarne współdziałanie można osiągnąć pomyślniejsze warunki bytu, potrzebne do zwalczania niedomogów życiowych, które grożą ogólną anarchią i zniszczeniem kultury.

Przypuśćmy, że dwa sąsiadujące ze sobą powiaty, pod którymi możemy sobie wyobrazić dwa kraje — mają odmienną strukturę i glebę — jeden z nich piaszczysty o znacznych leśnych obszarach, ale posiadający cenny dodatek w postaci kopalni węgla, — drugi zaś powiat, chociaż bez kopalni i lasów, ale słynący z urodzajnej gleby. Na bogatych obszarach czarnoziemu falują bujne pszenice, ciągną się łany buraków cukrowych i łąk słodkich trzykośnych, poprzerzynanych srebrnymi wstęgami strumyków. To nadzwyczajne bogactwo płodów oczywiście wywołuje potrzebę przeróbki — toteż widać tam liczne młyny, cukrownie, mleczarnie i inne zakłady przemysłowo-rolnicze. Ten piękny rozkoszny obraz ma jednak i ciemną stronę, a jest nią wielki brak siły roboczej.

Rolnicy wiedzą dobrze, że jeżeli się nie wykorzysta pogodnych dni podczas żniw, to się trzeba liczyć z porośnięciem zboża — również i buraki nie oplewione na czas i nie wykopane podczas pogody, powodują duże straty. Fabryki też wymagają licznych rąk roboczych — i w rezultacie okazuje się, że bogaty powiat skazany jest na pomoc powiatu biednego, gdzie jest nadmiar ludności.

Czy w powiecie o chudej glebie ludność pogrąża się w rozpaczy? — Nie. — Sieje co prawda przysłowiową tu tarkę, owies, ale jednocześnie uprawia i łubin na zielony nawóz, na którym rodzi się żyto i ziemniaki. Z rozległą uprawą ziemniaków związane są gorzelnie, gdzie rolnik spienięża korzystnie ziemniaki i w dodatku otrzymuje wywary dla bydła. Trochę ludność znajduje zajęcie w kopalni, znacznie jednak więcej w rozległych lasach. Powstają tu liczne tartaki, wytwórnie budulca i sprzętów gospodarczych, jak wozy, sanie, beczki, meble, a ludność w tym dziale jest wydoskonalona, gdyż wytwarza te rzeczy od wieków.

Te wszystkie przedmioty obok węgla i rąk roboczych dostarcza biedny powiat bogatemu, ale za to żąda od niego pszennej mąki, cukru, płócien i całego szeregu produktów, których na chudej glebie nie może wyprodukować — no i w końcu okazuje się, że oba powiaty zmuszone są współpracować w wymianie ludzi i towarów.

Jeśli więc już jedna odmienna właściwość, to jest gleba, zmusza dwa sąsiednie powiaty do współżycia, to o ileż ta wzajemna zależność się spotęguje, gdy zechcemy porównać kraje o zupełnie odmiennym klimacie, strukturze i glebie — kraje nizinne i górzyste, stepowe i nadmorskie.

I tutaj już z nieodpartą mocą wystą i nakaz, że każdy kraj powinien doskonalić rodzimą produkcję, przerabiając płody i surowce, które posiada, na miejscu. Co prawda, nie sprostamy angielskiej i szwedzkiej stali i maszynom, ale możemy je otrzymywać za nasz cukier i węgiel, za nasze masło, jaja, słoninę, zioła lecznicze, o ile te wyroby będą wolne od zafałszowania. Niech Chiny uszlachetniają sobie herbatę, na południu morele i pomarańcze — my, u siebie ulepszymy jabłka i śliwki.

Pojawiają się u nas, zwłaszcza teraz, w dobie powojennej towary (co prawda tańsze) z nielegalnej produkcji (bimber) i z przemytu. Zjawiska te (czytając prasę) przybierają coraz większe rozmiary. To obniża poziom uczciwości, wznieca niepokój i rozgoryczenie, podrywa wzajemne zaufanie i w końcu spada nieznośnym ciężarem na społeczeństwo w postaci przeróżnych nakazów, sądów, kar itp.

Gdybyśmy chcieli zastosować teorię samowystarczalności i żyć tylko sami sobie, w samej tylko dziedzinie duchowej, to jest do nauki, sztuki i wynalazków, to musielibyśmy wyrzec tych przepięknych zdobyczy, które stwarzają dumę i chlubę ludzkości, a co my nazywamy kulturą.

St. J.

Szybki rozwój prosiąt, źrebaków, cieląt, zwiększona nieśność kur, uodpornienie na choroby
z a b e z p i e c z a
CENTRALINA MICHAŁOWSKIEGO
Sprzedaż hurtowna
INSTYTUT HIGIENY GOSPODARCZEJ
Kraków, Plac Marjacki 1.
Tel. 568-24.

Marnowanie bogactwa

Powojenny wysiłek naszej odbudowy gospodarczej jest skierowany w każdej dziedzinie ku wykorzystaniu wszystkich możliwości, a przede wszystkim ku wykorzystaniu dóbr mineralnych, których tak wiele posiadamy. I dziwić się należy, że tak rozległe nasze torfowiska albo zupełnie, albo też w małej mierze są eksploatowane, a i to przeważnie niewłaściwie. A przecież torf jest skarbem, który przynosić może wielkie korzyści i stworzyć podstawę dla wielorakich wyrobów przemysłowych. Już samo użycie go, bez żadnej przeróbki, a jedynie po wysuszeniu, jako materiału opałowego, oszczędzi znacznych ilości drzewa oraz węgla. Wierzchnie warstwy torfowiska nadają się na ściółkę pod inwentarz żywy, która odznacza się wielką zdolnością chłonienia, a użyta następnie jako nawóz, zawiera znaczną ilość związków azotu, tak potrzebnego do rozwoju roślin.

Przy przemysłowym wyrobie ściółki otrzymuje się jako produkt uboczny miał torfowy i rozpuszczone w wodzie kwasy humusowe. Miał torfowy jest poszukiwany jako sztuczny nawóz, podnoszący wydajność plonów, zwłaszcza w ogrodnictwie i warzywnictwie, gdzie chodzi o silne spulchnienie warstwy urodzajnej ziemi oraz do celów asanizacyjnych, gdyż odwadnia i wiąże silnie odchody ludzkie, co posiada pierwszorzędne znaczenie dla miejscowości — specjalnie kuracyjnych, gromadzących okresowo większe ilości ludzi na małej powierzchni — nie posiadającej kanalizacji. Woda torfowa, zawierająca kwasy humusowe, jest używana do wyrobu barwików, nadających się specjalnie do barwienia nici, przędzy itd. w kolorach od jasno żółtego do ciemno bronzowego.

Dla celów opałowych wyrabia się z torfu także brykiety, koks i gaz, które używane są już do opalania nie tylko mieszkań, ale i do uruchomienia dużych zakładów przemysłowych, zbyt oddalonych od kopalń węgla. Poszukująca zaś materiałów budowlanych odbudowa naszego kraju znajduje w torfie nieprzeciętną pomoc. Z torfu bowiem można wyrabiać płyty izolacyjne, których używa się do budowy ścian domów, zakładając je jako wypełnienie luk między elementami, dźwigającymi konstrukcje domu. Pozwala to na szybką budowę domów, które są nadto bardzo ciepłe, gdyż płyta torfowa o grubości około 5 cm nie przepuszcza ciepła tak, jak normalny mur z cegły. Dlatego też używa się tych płyt także do izolacji-piwnic, chłodni, rur ogrzewniczych itd.

Nowoczesna chemia potrafi z torfu wyprodukować jeszcze wiele innych pożytecznych wyrobów, jak sacharyna, cukier, benzyna itd. Wziąwszy pod uwagę możliwości wyrobu z torfu tak licznych produktów, przy użyciu będących w kraju maszyn, należałoby zaprzestać dotychczasowej marnotrawnej i wręcz rabunkowej jego eksploatacji. Natomiast koniecznością jest ze względu na niezupełne wykorzystanie torfu stworzenie organizacji, która by wykorzystała w pełni ten niedoceniony skarb, jakim jest torf. A przykładów racjonalnej eksploatacji torfu nie potrzebujemy szukać daleko, bo kraje takie jak Szwecja, Holandia, Niemcy i ZSRR postawiły ją już dawno na wysokim poziomie i posiadają dawno liczne fabryki dla przemysłowej jego przeróbki. Kraje zaś takie, jak Ameryka i Australia, sprowadzają torf w wielkich ilościach z Europy, skierowując część swych zamówień także do Polski.

Palące zagadnienie racjonalnego wykorzystania tego marnującego się dzisiaj skarbu ziemi nadaje się do rozwiązania, zwłaszcza w obecnej sytuacji gospodarczej, przez zorganizowanie spółdzielni branżowej. Jest to bowiem najbardziej odpowiadająca forma wykorzystania inicjatywy zbiorowej dla rozwiązania tego rodzaju spraw.

J. H.

Wskazówki żywienia zwierząt

Żywienie zwierząt domowych jest najważniejszą pracą rolnika-hodowcy. Pod tym względem rolnicy wiele błądzą, bo nie zdają sobie sprawy z ważności roli, jaką żywienie odgrywa w życiu zwierzęcia i jak to wpływa na jego wydajność, a tym samym na rezultat hodowlany. Wielu rolnikom wydaje się, że najlepiej jest mieć w stajni dużo bydła, choćby nawet było ono lada jakie, źle odżywiane, wątłe, drobne itd. Taki rolnik, to nie hodowca i nigdy nie zasługuje na to miano, bo być nim nie umie. Rolnik-hodowca krzywdy zwierzętom nie zrobi, obchodzi się z nimi łagodnie, bo je lubi i cieszy go sam widok zwierzęcia. Największą krzywdę człowiek zwierzęciu wyrządza, gdy je skąpo, tj. niewystarczająco, żywi.

Chcąc zwierzęta należycie żywić, przestrzegajmy następujących wskazówek:

1) Zwierzęta należy karmić obficie. W szczególności odnosi się to do pasz objętościowych (siana, koniczyny itd.), których zwierzęta zazwyczaj otrzymują za mało. Lepsze rezultaty w wydajności otrzymuje rolnik, gdy raczej o jedną czy więcej sztuk swój inwentarz zmniejszy, niż gdy będzie posiadał dużo zwierząt, lecz będzie je źle żywił. Kto ma za mało paszy na utrzymanie krowy, niech chowa kozę, a żywi ją dobrze.

2) Pasza powinna składem odpowiadać potrzebom zwierzęcia. Zwracać należy uwagę na wystarczającą zawartość w paszy białka, którego nie może brakować. Skarmianie wszystkich pasz powinno być dostosowane do wydajności zwierząt. Co jakiś czas należy sprawdzać normy żywienia.

3) Koniecznym jest punktualne zadawanie karm. Dawki karm ujmować lub dodawać można tylko stopniowo. Zwierzęta niepunktualnie żywione, często cierpią na zaburzenie w trawieniu (kolka, rozwolnienie itp.).

4) Należy unikać nagłych zmian w żywieniu. Szczególnie źle odbija się na zwierzęciu nagłe przejście od żywienia zimowego (sianem, słomą, burakami), do wiosennego, wyłącznie na pastwisku.

5) Pasza powinna być smaczną, gdyż tylko taką zwierzęta dokładnie gryzą, naśliniają i trawią. Od dobrego przyrządzenia paszy zależy w dużej mierze jej smaczność.

6) Koniom i świniom należy w ciągu dnia trzykrotnie zadawać karmę, bydłu dwukrotnie. Zwierzęta należy żywić obficie, lecz nie za często, w przeciwnym razie bowiem pozostaje zwierzętom mało czasu dla strawienia paszy. Bydłu daje się zazwyczaj do skar-

mienia najpierw paszę treściwą, następnie większą część paszy objętościowej, potem się poi, a w końcu zadaje się resztę paszy objętościowej.

7) Wszelkie naczynie: żłoby, drabiny itd., z których żywimy lub poimy zwierzęta, należy utrzymywać w nienagannej czystości. Nieskarmione pasze należy ze żłobu, czy naczyń natychmiast wybierać. W stajni powinno być widno; zwierzęta należy czyścić. Konieczną jest wentylacja w stajni. W zaduchu najlepsze pasze nie smakują i nie są dobrze strawione.

8) Również baczyć należy, aby zwierzęta otrzymały na czas i w wystarczającej ilości wody, oraz sole (fosforan wapnia, kreda szlamowana, sól kuchenna), o ile je do paszy dodajemy.

Gazda

PISMO ZAPŁACONE CZYTA SIĘ DOKŁADNIE I Z UWAGĄ. NIE ZWLEKAJCIE Z PRZESŁANIEM PRENUMERATY „ORKI"!!!

Mała mucha — poważnym szkodnikiem

Dokładne obliczenie strat, przeprowadzone za granicą, wykazały, że np. w Z. S. R. R. strata wskutek obniżenia się wartości skór uszkodzonych przez wągry wynosiła 12 milionów rubli rocznie. W Niemczech straty z tego tytułu wynosiły 9 milionów RM rocznie. Równie wysokie są one w innych krajach.

W obecnej porze roku często spotyka się na grzbiecie bydła rogatego guzy, nazywane pospolicie wągrami. Spowodowane są one przez larwy gza bydlęcego.

W miesiącach letnich, w skwarne południa, składa samiczka jajeczka na skórze bydła. Po kilku dniach wylęgają się z nich larwy, które przez skórę dostają się do ciała zwierzęcia. Wędrują one tam około 6 miesięcy i usadawiają się wreszcie na grzbiecie, przegryzając przy końcu zimy i na wiosnę otwory do oddychania. Na zewnątrz widoczne to jest w postaci guzów z dziurką w środku. Gdy larwy są już dorosłe, wypadają na ziemię i zamieniają się w poczwarki, z których po 4—6 tygodniach wychodzą młode owady.

Niezależnie od wielkiego bólu, jaki cierpią zwierzęta wskutek ropiejących wągrów, szkody poniesione przez rolnictwo i przez przemysł skórzany są olbrzymie.

U zwierząt dorosłych ból zmniejsza apetyt, zwierzę gorzej trawi, wskutek czego zmniejsza się jego waga. Ubytek wagi może wynosić 10%.

Bydło młode rozwija się wolniej i wolniej przybiera na wadze. W tym samym okresie czasu zwierzę wągrowate przybiera na wadze nawet do 30 kg mniej niż zwierzę zdrowe.

Krowy wągrowate dają do 25% mniej mleka.

Mięso w okolicy ropiejących guzów nie nadaje się do spożycia. Często wskutek dużej ilości wągrów i osłabienia zwierzęcia rolnik zmuszony jest poddać je ubojowi. Młode bydło często zdycha.

Do tego dodać należy straty poniesione przez przemysł skórzany, ponieważ skóra zwierzęcia wągrowatego nie zawsze nadaje się do wielu celów. Jeżeli obliczymy wszystkie szkody, to wynoszą one miliony złotych. Naturalnie traci przy tym przede wszystkim rolnik.

Ważnym jest, aby zniszczyć larwy jeszcze przed wypędzeniem bydła na pastwisko. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem jest zwykłe wyciskanie wągrów. Przed tym zaleca się położyć na grzbiecie zwierzęcia szmatę, zmoczoną w nasyconym roztworze soli lub obmyć tym roztworem grzbiet. Ułatwia to wyciskanie wągrów, a nawet część larw sama wychodzi. Larwy, które wyciśnie się z roztworu, należy natychmiast niszczyć. Również zniszczyć należy larwy, które same wypadną.

Giez bydlęcy, ten największy szkodnik naszego bydła, zginie z naszych pastwisk, jeżeli w przyszłości nie wyjdzie na paszę żadne zwierzę posiadające wągry. Niezależnie od tego powinno się niszczyć młode jeszcze larwy, aby wcześnie uwolnić bydło od jego dręczycieli.

pr.

„NA BARANA" PRZEZ DUNAJEC*)

Jednym z największych utrapień instruktorskich to brak środka lokomocji, względnie brak pieniędzy na wynajęcie furmanki i konieczność posługiwania się prawdziwym „samochodem", czyli jak się to zwykle określa „per pedes Apostolorum". Ile wskutek tego traci się drogiego czasu, ile zdrowia, ile zedrze zelówek, nie trzeba specjalnie dowodzić. Nałaziłem się też w życiu jako instruktor rolny co niemiara. Korzystałem również od czasu do czasu z różnych przygodnych środków lokomocji, ale raz tylko zdarzyło mi się posłużyć się człowiekiem, jako zwierzęciem jucznym". A było to w Nowotarszczyźnie w r. 1937.

Pełniąc funkcję instruktora przysposobienia rolniczego z siedzibą w Czorsztyńskim, wybrałem się raz do Frydmana. Wspaniały październikowy dzień. Promienie słoneczne zalewają świat. Jakoś błogo robi mi się na duszy, mimo, że odczuwam kłucie koło serca. Pogodę myśli mąci jednak niepewność: Jak ja tu przejdę na drugą stronę Dunajca? Iść dookoła z Kluszkowiec, to znaczy zrobić przeszło 7 km, a tu serce moje sprzeciwia się długim marszom. Nie dam rady! Muszę za wszelką cenę przeprawić się w Maniowych przez Dunajec, tym bardziej, że nie tak dawno przechodziłem na drugą stronę przez kładkę, służącą do wożenia żwiru przez pracowników, zajętych regulacją rzeki. Pytam po drodze przygodnie spotykanych, czy jest kładka? Upewniają mnie, że tak. No to świetnie! Zaoszczędzę nieco nóg no i serca. Idę w kierunku, gdzie powinna znajdować się oczekiwana kładka. Niestety! Przekonuję się z przykrością, że roboty już ukończono przed kilku dniami i zabrano deski. Co tu robić? Wracać z powrotem do wsi i szukać łódki, którąby mnie przewiozła na drugą stronę? A jeśli łódka jest przy przeciwnym brzegu, bo ktoś nią pojechał? Iść dokoła przez most dębiński? Ależ to cholernie daleko!...

W rozterce będąc zauważyłem na brzegu leżącego górala. Krępy, czerwony na gębie, sympatyczny.

*) Wycinek z większej pracy p. t. „Z utrapień i rozmyślań instruktora rolnego".

Tyfus jest „pomocny"

Jednymi z największych szkodników w gospodarstwie są szczury, które potrafią powodować tak kolosalne straty w gospodarstwie, że przed wojną obliczano je do tysiąca złotych rocznie wyżarciem samego ziarna, nie licząc innych jak: rozsiewanie kału, wyżeranie kurcząt, młodych królików, niszczenie sprzętów gospodarczych a nawet obuwia i odzieży.

Szczury są bezczelne, bo potrafią konia od obroku odpędzić, trzodę od koryta, iż nie sposób inwentarz żywy nakarmić bez specjalnego dozoru. Oprócz strat materialnych, szczury przynoszą niesłychane szkody w dziedzinie zdrowotności. Dość przypomnieć, że odgrywają one najważniejszą rolę w szerzeniu się dżumy. Mała Azja, Persja i część Rosji europejskiej stale zadżumiona. Szczury są również roznosicielami chorób zakaźnych jak: włosienica (trychlin) występująca u trzody chlewnej zwana trychlinozą. U bydła choroba racic i pyska zwana pryszczycą. Choroby te szczury przenoszą z chlewa do chlewa, z obory do obory i nie pomoże żadna izolacja (odosobnienie) chorego bydła dopóki nie wytępimy plagi szczurów. W roku 1920 w Danii wyszło specjalne zarządzenie nakazujące w dotkniętych oborach zarazą pryszczycy przede wszystkim wytępić szczury zanim wykona się dezynfekcję.

Szczury posiadają niesłychaną zdolność rozmnażania się. Jedna para szczurów w ciągu jednego roku płodzi w kilku generacjach 862 szczurów.

Jest wiele sposobów tępienia szczurów jak: trucie fosforem, arszenikiem, wyłapywanie wszelkiego rodzaju łapkami i t. p., lecz wszystkie te zabiegi nie dają zadawalniających wyników. Trucie szczurów fosforem arszenikiem, trychiną tępi wprawdzie część szczurów lecz zachodzi obawa strucia ludzi i zwierząt domowych. Zresztą szczury są tak przebiegłe, że już po paru dniach gdy są pierwsze trupy szczurów otrutych, znaczna większość szczurów instynktownie nie ruszy trucizny, żyje i dalej się rozmnaża bezkarnie. Stałe prześladowanie szczurów często doprowadza do tego, że wyprowadzają się do sąsiedniej zagrody i prędzej czy później znowu powrócą aby dalej prowadzić swój niszczycielski zawód.

Chodzi zatem o to aby szczury tępić bezpowrotnie. Dobry sposób tępienia szczurów okazał się przez stosowanie kultur tyfusu szczurzego „Syrohygiea". Kultury te, wlewa się do czystej miseczki, wrzucając kawałki chleba, bułki, grzanki, kawałki mięsa wielkości orzecha laskowego. Kawałki te nasycone kulturą, rozkłada się łyżeczką (nie rękami) przed wieczorem w nory i obok nich, do gniazd i miejsc gdzie wychodzą na żer. Jeżeliby dwukrotne zakażenie kulturami nie dało pomyślnego wyniku, wtenczas należy dodatkowo szczury potruć preparatem „Mor" (dodawanym do kultur na specjalne żądanie). Przy użyciu tego preparatu należy zachować ostrożność (nie dotykać palcami, nie zadawać w pobliżu paszy i t. p.). „Mor Syrohygiea" w postaci żółtej pasty należy wkładać cząstki pasty do wydrążonych kawałków chleba, a zalepiając chlebem oblewać z wierzchu tłuszczem rozkładając wszędzie tam, gdzie mógł pozostać jeszcze szczur. Podczas wtórnego użycia preparatu na kilka dni przedtem, należy wszystkie części służące szczurom za pożywienie dokładnie usunąć, a przy obrokowaniu koni, karmieniu bydła, trzody chlewnej należy stać i po nakarmieniu naczynia usunąć.

Jak ostatnie doświadczenia wykazały najskuteczniejszym środkiem na szczury jest tyfus (fosforek cynku), który można nabywać w stacji Ochrony Roślin w Krakowie. Mieszanina ciasta z fosforem cynku zakłada się do nor mysich i miejsc ich żerowania (na szczury miesza się z kawałkami mięsa. Ten środek jest o tyle lepszy od wyżej wymienionych, że gryzoń zjadając truciznę nie tylko sam ginie, lecz zaraża inne z niemi sąsiadujące i w ten sposób, jeżeli przystąpimy do tępienia wszyscy, możemy dopiero pozbyć się groźnej plagi w danej okolicy.

Stanisław Szarek

Zapytuję go, czy nie wie, w którym by tu miejscu można się przeprawić na drugą stronę, a więc, gdzie znajduje się łódka. Wskazuje kierunek, wyrażając jednak obawę, że gospodarza na pewno nie będzie w domu, bo to czas wykopków i wszyscy są w polu. Radzi, abym Dunajec przeszedł, zdjąwszy trzewiki, spodnie i inne części garderoby. Nie bardzo jednak jego projekt przypadł mi do gustu. Włazić do zimnej wody z reumatyzmem, którego nabawiłem się na froncie, a udoskonaliłem w pracy instruktorskiej po to, aby go jeszcze więcej spotęgować? Nie, to żaden interes.

— A może mnie przeniesiecie? — usiłuję żartować.

— Dlaczego nie? — odpowiada zupełnie serio.

Hm, myślę sobie. A jeśli to jakiś wariat? Doniesie mię do środka i wrzuci do wody? A może nie ma na tyle sił, aby przenieść 75 kg żywej wagi na drugą stronę? Przecież kamienie są oślizgłe, potoniemy w Dunajcu. A woda, jak widać bardzo rwąca w tym miejscu, co transportu na pewno nie ułatwi. Chcę przede wszystkim dowiedzieć się, komu to mam powierzyć me doczesne członki i zapytuję, niby to od niechcenia, kto zacz i co porabia.

— Ja jestem, wicie Panie, inwalida wojenny i mam tu niedaleko dom. Jestem tym, który w r. 1934 w czasie powodzi ratował skautów w Sromowcach Niżnych. Ja, poszedłem — mówi z dumą — kiedy nikt nie chciał po nich iść, bo było bardzo niebezpiecznie.

— Inwalida? — zapytuję z niepokojem. Cóż wam takiego brakuje? Wyglądacie doskonale.

— Ano inwalida! Byłem ranny w głowę na włoskim froncie, a potem w biodro na froncie wschodnim.

Bagatela! I ten ranny w głowę i biodro inwalida podejmuje się przenieść na drugą stronę taki ciężar — troskam się już na serio. Może na prawdę wpaść mu do rannej głowy, aby w środku rzeki pozbyć się ciężaru. A jeśliby nawet tego „szlachetnego" zamiaru nie miał, to jego nadwyrężony bok nie pozwoli donieść mię do celu. A co wówczas? Włazić w ubraniu do rzeki? Gdzież się tu potem wysuszyć, skoro nigdzie w pobliżu nie widzę na drugiej stronie żadnej chałupy?...

— A dacie rady? — pytam z wyraźnym zaniepokojeniem.

Kura to maszynka do pieniędzy

Hodując drób na wsi, każda gospodyni musi się zastanowić, w ja kim kierunku jej hodowlą ma być prowadzona. Blisko miasta czy uzdrowiska lepiej opłaci się chować kury typu użytko-mięsnego, jak Rhode-Island (karmazyny). Kury tych ras nie tylko, że się dobrze niosą, ale dochodzą do dobrej wagi.. Gdzieindziej, dalej od miasta, należy wybrać rasę kur niosących jak najwięcej jaj, a więc rasy lżejsze, jak zielononóżki polskie, Leghorny białe amerykańskie i inne.

Mając wybraną rasę trzeba co pewien czas zmieniać koguta, by drób nie skarłowaciał, żyjąc w pokrewieństwie. Dalej koniecznością jest znaczenie drobiu pierścionkiem niosek jak również w celu usuwania trzechletnich sztuk na rzeź, jako już produkcyjnie nie opłacających się.

Dalszym warunkiem dobrej hodowli to odpowiednia pielęgnacja drobiu i żywienie. Te dwie rzeczy skrupulatnie wypełniane, uchronią drób od różnych chorób i zaraz niszczących niejednokrotnie całe pogłowie.

Chcąc dobrze hodować drób, należy zacząć od pomieszczenia dlań. Jeżeli ktoś może, powinien zbudować tani kurnik z grzebnikiem, grzędami odpowiednimi i deską podgrzędną. W nowocześnie urządzonym kurniku, właśnie celem stwierdzenia użytkowania drobiu, niezbędne są gniazda zatrzaskowe, bez których kontrola niesności jest niemożliwa.

Kury trzymane w izbach, czy stajniach chorują same, i ludziom choroby przynoszą.

Zaznaczam tutaj, że dla gęsi i kaczek powinny być osobne chlewki. W kurnikach jakiekolwiek by one były należy dbać o wzorową czystość, a przynajmniej 2 razy do roku, na zimę i w jesieni gruntownie je wybielić i zdezynfekować.

Najwięcej szkód w[...]rządza kwoka z kurczętami, jednakże i na to jest sposób. Weźmy starą niepotrzebną beczkę, dołem powyjmujmy co drugą klepkę, przewróćmy do góry dnem, i pod nią wsadźmy kwokę z kurczętami. Kurczęta będą przez otwory mogły wychodzić na podwórze i wracać do matki, kwoka natomiast — główny szkodnik — będzie uwięzioną. Pamiętać potrzeba, że spacerując po podwórku lwią część pożywienia, które zostało zdeptane nogami, kury zbierają, przez co drób w lecie na wsi wymaga tylko nieznacznego dożywiania w postaci pasz treściwych.

Drób powinien być żywiony tylko trzy razy dziennie. Przy przekarmianiu i przy niedostatecznym żywieniu kury zarówno się nie niosą, a gospodarz z końcem roku wymyśla niesłusznie na darmozjady i szkodniki, które wyjadły nieraz parę metrów ziarna bez korzyści dla kieszeni.

Ważną kwestią są naczynia z których drób się żywi. Po wsiach używają do tego celu różnych starych zardzewiałych garnków, niemytych całymi miesiącami. Otóż to są największe rozsadniki chorób, podczas gdy tanim kosztem, można sobie samemu sporządzić drewniane korytka, a ze zbytecznych flaszek wzorowe poidełka. W tak urządzonym gospodarstwie drobiowym, napewno drób będzie zdrowy i silny.

Oczywista, że tak jak i w oborze, musimy unikać „byle sztuki", natomiast przez kontrolę niesności wybierać do hodowli tylko sztuki najnieśniejsze, zdrowe i nie zabiedzone. Tą drogą idąc prędko przekonamy się, — że tak jak krowa w dobrze prowadzonej oborze regularnie co miesiąc wypłaca pensję, tak i kurki nie mniejsze zasługi potrafią wypłacać gospodyni.

Inż. M. Skórnóg-Cikowska

ŁAŃCUCH SKŁADEK — NA DZIECI CHŁOPSKIE

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Krakowie uruchamia w Rabce kolonię zdrowotną dla dzieci pochodzenia chłopskiego.

Spółdzielnia Roln. - Handlowa w Kalwarii przychodzi z pomocą, ofiarowując 100 kg kaszy i 25 kg fasoli i wzywa Spółdzielnię Roln.-Handl. w Skawinie i Roln.-Handl. w Wadowicach do podtrzymania łańcucha składek.

— Spróbuję! — odrzekł, a ja w jego głosie nie mogłem wyczuć pewności. Góral zdjął spodnie i wziąwszy mię „na barana" wszedł ze mną w wodę, podpierając się moją ciupagą.

Uff! Nie wiedziałem, że jestem taki ciężki. Ułapiwszy chłopa za piersi i podciągnąwszy nogi jak najwyżej, aby nie wodzić nimi po wodzie, trzymam się jakiś czas dobrze, ale po kilkunastu krokach zaczynają mi omdlewać i ręce i nogi i powoli zaczynam końcami trzewików dotykać wody. Od brzegu już kawałek, a do drugiego jeszcze d[...]leko. Góral zaczyna sapać coraz silniej. Nogi co chwilę ześlizgują się mu z kamieni Maluczko, a będziemy leżeć — myślę ze str[...]che Woda rwie coraz silniej. Góral sunie bardzo wolno i ostrożnie, ale coraz słabiej opiera się prądowi. Już, już... Na szczęście dotarł do miejsca, gdzie kilka kamieni wystawało z wody. Mogliśmy sobie wobec tego odpocząć.

Byłem niemniej od górala zmęczony. Dokuczało mi nadto serce. A tu jeszcze druga połowa drogi do przebycia. Psiakrew! jak my się dostaniemy do brzegu. Teraz ani wprzód, ani wtył. Wszystko jedno, trzeba iść dalej. Góral zabrał mię znów na bary. Żyły jak postronki wystąpiły mu na karku. Jest wyraźnie zmęczony, a prąd wody wcale nie zelżał. Tam do djabła! Trzeba było nie próbować lekkiej przeprawy, lecz raczej poszukać łódki, względnie nadrobić te kilka kilometrów. Zasada najmniejszego wysiłku, ta zasada gospodarności, nie wyszła mi na dobre. Nurt wody coraz silniejszy, a góral coraz słabszy. Zacząłem bardzo żałować lekkomyślnego kroku.

Wreszcie dostajemy się do zbawiennego brzegu. Zeskakuję z przenośnika i wręczam mu ostatnie dwa złote, jakie miałem przy duszy. Zasłużył na nie rzetelnie! Oddychał ciężko, leżąc na ziemi, a ja z wdzięcznością spoglądam na jego spoconą, zmęczoną lecz sympatyczną twarz.

Bez grosza przy duszy wkr[...]zyłem na stronę spiską, nie wiedząc jak dostanę się z powrotem. Tak to dbano w okresie przedwojennym o instruktora rolnego. Na wszystko musiały się znaleźć pieniądze, tylko na bezpośrednią pr[...]cę ich brakowało.

J. S.

Kilka słów o ojcowej pasiece

Jestem żywo zainteresowany pszczołami. Kocham te pracowite robaki i chciałbym się głębiej zapoznać z tym, by wiedzieć dokładnie, jak się zabrać, by był przyrost i zysk? Wiąże mnie z pszczołami od dawna, od dni najmłodszych pamięć trosk i zabiegów ojca. Od najmłodszych lat z tą samą ochotą spoglądałem na pasiekę i ojca, który był nią zainteresowany, chociaż wielkich ceremonij w pasiece ojciec nie robił. Pamiętam dwie czynności obowiązkowe, a trzecia i czwarta — gdy zachodziła ku temu potrzeba.

1) Wiosną zaglądał, by usunąć brudy.
2) Jesienią rewizja.
3) W czasie rojenia wsadzić do ula.
4) W zachodzącej potrzebie zimą otulić słomą.

Dalsze, jakie przewidywał ojciec, było trudniejsze t. j. podkarmianie. Pasieka ojca miała tylko ule t. zw. kłodowe, drążone w okrągłym klocu dł. 170 cm, otwór w tym dł. 80 do 90 cm, a materiał był z sosny lub topoli. Gdy sprzyjało lato, młode mogły przeżyć do nowego, a stare dały dochód. W ubogie lato żywności im brakło, zwłaszcza młodym, jak nie pod koniec zimy, to wczesną wiosną. Z takiej to przyczyny młode ulegały zagładzie. Pamiętam też, że było osiem pieńków starszych trzy lub dwuletnich. Tego to roku chytry sąsiad, który chciał mieć bez kupna, korzystając z naszej nieobecności przy pasiece, wyrojone na drzewie zebrał dla siebie. Długo nad tym myślałem i dziś jeszcze nie wiem, czemu tu przypisać winę?

Czy chciałby kto wierzyć, że te osiem w przeciągu pięciu lat miast przyrostu opadały po jednym pniu rocznie? Wreszcie po pięciu latach został tylko jeden pień. Sąsiad natomiast w tym czasie dochował się pięciu. Ojciec mówił, że niepowodzenie pasieki spowodował sąsiad z niedobrą ręką. Szczerze tu wyznaję, że do dziś nie wiem, co było w tym wypadku przyczyną straty tylu tysięcy pracowitych robaczków, bo przecież miodu miały i woszczyna trzymała się dobrze.

Były te jedne (ostatni rok) bez dochowku parę lat i te zostały dla mnie po śmierci ojca w tym starym ulu słupkowym. W ubiegłym roku dochowałem się młodych, które osiedliłem w ramkowym ulu własnej konstrukcji. Jak obserwuję, czują się nieźle, woszczynę ciągną, przez szkiełko widzę, jak młode wykłuwają się z komórek. W miarę możliwości staram się ulepszać, toteż stary rdzenny ul słupkowy przerobiłem na ramkowy, by mieć gotowy w razie potrzeby do osadzenia nowego, co daj Boże, rojka! Nie wiem, czy to nastąpi. Pragnąłbym w tej hodowli sięgnąć jak najdalej wiedzą, by znać dokładnie ich potrzeby.

Może kogo moje wspomnienia zainteresują i w tym celu nakreśli jakie uwagi, stosujące się do mojej pasieki, którą pragnąłbym jak najlepiej prowadzić. Może również ktoś miał jakieś podobne zdarzenia, jak ja, co się tyczy do przesądu i wierzeń w niepowodzeniu, o którym wspomniałem.

Jan Plesiński
Dziebałtów, pow. Końskie

Narządy pracy pszczoły-robotnicy

Do utrzymania życia potrzebny jest pszczołom miód, pyłek kwiatowy i woda. Do gromadzenia tych produktów żywnościowych mają pszczoły-robotnice zarówno wewnętrzne (psychiczne), jak i zewnętrzne (fizyczne) zdolności. Wzrok i powonienie kierują je tam, gdzie pożytek się znajduje. Za pomocą specjalnej mowy ruchowej (tańca pszczelego) potrafią się one porozumiewać co do odkrytych źródeł pożytku, a ich organ zapachowy — jak gdyby telegraf bez drutu — umożliwia komunikację pszczołom znajdującym się na pracy zbiorczej z tymi, które jeszcze nie opuściły ula. Wreszcie pyłek i odnóże pszczoły-robotnicy wyposażone są we właściwe narządy do zbierania pożytku.

Do przyjmowania stałych pokarmów (pyłek kwiatowy) służy mała, kształtu kwadratowego warga górna i szczęki górne, czyli t. zw. żwaczki.

Do przyjmowania płynnego pokarmu (nektar, miód i woda) służy pszczole język, warga dolna, która dzieli się na dwie t. zw. żuchwy i która zaopatrzona jest ponadto w dwie macki, t. zw. macki żuchwiowe.

Żwaczki służą nie tylko do otwierania woreczka z pyłkiem kwiatowym i do spożywania go, lecz są równocześnie narządami do modelowania, jak gdyby dłuto i nożyce przy budowie plastra, ręce do ujmowania i odnoszenia ciałek obcych przy czyszczeniu ula i jako broń do gryzienia i miażdżenia przeciwnika w walce. Natomiast nie mogą nimi pszczoły nagryzać owoców, jak to czynią, mające ostre zęby, osy i mrówki. Pszczoły ssą wprawdzie soczyste owoce, ale tylko wówczas, jeżeli zostały one poprzednio nagryzione lub skaleczone.

Uderzającą jest różnica pomiędzy żwaczkami robotnicy, matki i trutnia. Robotnica ma żwaczki podobne do matki, ale słabiej rozwinięte.

Pierwszą robotą, której dokonuje pszczoła żwaczkami, jest otwieranie wieczka przy wygryzaniu się z komórki plastra. Występuje tu wybitna różnica w sposobie otwierania. Robotnica rozpoczyna wygryzać otwór w środku wieczka, przy czym usuwa wygryzioną odrobinkę wosku tak długo, aż otwór jest dostatecznie duży do wyjścia. Natomiast matka i truteń używają swoich ząbkowany żwaczek jak gdyby klucza do otwierania konserw, tną wieczko przy jego brzegu. Ta różnica w otwieraniu wieczka spowodowana jest właśnie odmiennym kształtem żwaczek.

Aparat ssący pszczoły składa się z języka i wargi dolnej, która jest wydłużona i rozwidlona na dwie części błonkowate, każda o kształcie kosy, t. zw. żuchwy. Oprócz tego wyrastają z wargi dolnej długie macki, t. zw. macki żuchwiowe, pokryte nadzwyczaj drobniutkimi włoskami zmysłowymi.

Język pszczoły jest kształtu rynienki, której brzegi mogą się połączyć, tworząc przez to rurkę ściśle zamkniętą. W ten sposób może on zagłębiać się do wąskiego kielicha kwiatu i z jego dna ssać nektar. Końcową część języka stanowi t. zw. „łyżeczka", za pomocą której pszczoła wciąga płyny; w tej czynności pomagają jej drobniutkie włoski, porosłe na języku. Matki i trutnie nie są zdolne do zbierania nektaru, bo mają zbyt krótki język.

W rozszerzonym przełyku, -w

gardzieli pszczoły, znajduje się aparatura ssąca, podobna do odwróconego pęcherza. Za pomocą chitynowych uchwytów z haczykami, do których przymocowane są silne mięśnie, może ten pęcherz być poruszanym. Poniżej uchwytów spostrzec można łatwo dwa rurkowate otwory, którymi spływa do gardzieli wdzielina gruczołów mlecznych, które znajdują się u robotnicy po prawej i lewej stronie głowy. W tych gruczołach wytwarza się u młodej pszczoły mleczko dla młodego czerwiu.

Wessany nektar nie dostaje się do żołądka pszczoły, lecz do pęcherzyka (zbiornika) miodnego, rodzaju wola, który za pomocą specjalnego zamku oddzielony jest od żołądka. Pęcherzyk miodny jest bardzo rozciągliwy i może zawierać 0.15 grama miodu. W ulu miód zostaje oddany innym pszczołom, które go następnie magazynują w komórkach i dalej przerabiają aż wreszcie po upływie około 14-tu dni dojrzewa on i jest zdolny do przechowywania.

Do budowy i utrzymania ciała potrzebuje pszczoła oprócz miodu także białka, tłuszczu i soli odżywczych i znajduje je pszczoła w ziarenkach pyłku kwiatowego. Stanowią one chleb i mięso w gospodarstwie pszczelnym, a spożywają je przede wszystkim matki. Jeżeli zauważymy, że w pniu bywa obficie znoszony pyłek kwiatowy, to znaczy to, że matka silnie czerwi.

Do zbierania pyłku służy pszczole: owłosienie całego ciała, odnóże i żwaczki. Przy nawiedzaniu kwiatów opyla się łatwo sprężyste owłosienie pszczoły klejkimi ziarenkami pyłku. Do zbierania zaś tego pyłku z owłosienia posiada pszczoła na każdej nóżce rozszerzoną piętę. Ze szczoteczek (piętki) przednich nóżek dostaje się pyłek na odnóża środkowe, a z tych na tylne. Odbywa się to tak prędko, że zaledwie można to zauważyć. Ponad szczoteczką tylnej nóżki znajduje się na dolnym brzegu golenia silny grzebień do pyłku kwiatowego, sam zaś goleń uformowany jest w rodzaj koszyczka. W jaki sposób zapełnia się koszyczek pyłkiem kwiatowym? — Wiemy już, że zebrany pyłek gromadzi się naprzód na szczoteczkach tylnych nóżek. Te szczoteczki zostają na przemian wyczesywane grzebieniem przeciwległej nóżki tak, że ma się wrażenie, jak gdyby tylne nóżki, względnie ich szczoteczki, tarły się wzajemnie. W ten sposób pyłek za pomocą grzebieni dostaje się na zewnętrzną stronę nóżek. Szybkie poruszenia wzwyż górnej krawędzi pięty, t. zw suwaka pyłkowego, umiejscawiają małą grudkę w dolnej części koszyczka. Każdy następny transport powiększa ładunek. Za pomocą średnich nóżek zostaje pyłek ubity i zaokrąglony. Ponieważ pszczoła przy zbieraniu dodaje do pyłku odrobinę miodu, jest on więcej podatnym do formowania. Oprócz tego długie włosy dolnej części koszyczka dają ładunkowi trwałą podstawę. W ten sposób przy dobrym pożytku tworzy się w krótkim czasie solidny ładunek w kształcie kuleczek. Jest to t. zw. obnóże, które pszczoła w locie zanosi do domu. Za każdym powrotem do ula zdoła pszczoła przynieść 12 do 18 tysięcznych grama obnóża. Aby zapełnić jedną komórkę plastra pyłkiem, musi pszczoła wylatywać 18 razy. Pomimo to silny pień w porze wiosennej może znieść w ciągu jednego dnia około 1 kg obnóża.

Po powrocie do ula pszczoła opróżnia koszyczki w ten sposób, że przyczepia się przednimi nóżkami do krawędzi komórki i do niej strąca przyniesione obnóże, pomagając sobie przy tym nóżkami środkowymi.

Barwa obnóża wskazuje na roślinę, z której pochodzi. Ponieważ pszczoła podczas jednego wylotu zbiera pyłek zawsze z tego samego rodzaju kwiatów*), to barwa obnóża jest zawsze jednolita. I tak np. obnóże ze lwiego pyszczka ma barwę pomarańczowo-żółtą, z jabłoni jasno-żółtą, z wierzby szarą, z kasztana karmazynową, z roślin motylkowatych bronzową, z maku czarną itp.

Matka i trutnie nie mają na odnóżach żadnych organów do zbierania pyłku kwiatowego.

Jerzy Hahn
Wróblowice

SZKOŁY GOSPODARCZE

IM. GENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ
FUNDACJI ZAKŁADY KÓRNICKIE

W ZAKOPANEM W KUŹNICACH

PRZYJMUJĄ **WPISY**

DO

LICEUM GOSPODARCZEGO

i ROCZNEJ

SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA
W GOSPODARSTWIE RODZINNYM

SZKOŁY MIESZCZĄ SIĘ W DUŻYM, NOWOCZEŚNIE URZĄDZONYM GMACHU (ŁAZIENKI, NATRYSKI, CENTRALNE OGRZEWANIE) W PIĘKNEJ OKOLICY, W POBLIŻU STACJI KOLEJKI LINOWEJ NA KASPROWY WIERCH

DOKŁADNE PROSPEKTY WYSYŁA
DYREKCJA SZKOŁY NA ŻADANIE

ADRES:

SZKOŁY GOSPODARCZE

SKRYTKA POCZT. 10 **ZAKOPANE-KUZNICE** TEL.: ZAKOPANE 1310

Z Polski i ze świata

Ponad 3 miliardy złotych na odbudowę kraju

Według danych, obliczonych prowizorycznie 15 minut po zamknięciu kas urzędów i instytucyj finansowych, przyjmujących subskrybcję Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju, ogłoszonych przez komisarza generalnego P. P. O. K., dyrektora Kościńskiego, około milion obywateli zadeklarowało 3.079,165.000 złotych.

Komisarz generalny zawiadomił następnie, że na podstawie dekretu uchwalonego przez prezydium K. R. N. dozwolone jest spłata dalsza dla tych, którzy podpisali pożyczkę kwitami depozytowymi w złotych krakowskich i markach niemieckich. W ostatecznym sprawozdaniu depozyty w tych pieniądzach będą traktowane oddzielnie. Oficjalnie subskrybcja została zamknięta z dniem 31 maja br., jednakowoż wszystkie komitety obywatelskie P. P. O. K. otrzymały polecenie przyjmowania deklaracyj subskrybcyjnych do 20 czerwca br. przez tych, którzy z uzasadnionego powodu nie mieli możności wypełnić obywatelskiego obowiązku.

Transport 14 katów hitlerowskich

Drogą powietrzną przybył do Warszawy transport dalszych 12 wojennych przestępców niemieckich, przekazanych nam przez amerykańskie władze okupacyjne. Są to członkowie SS, wielokrotni mordercy, likwidatorzy obozów ghett. Największym zbrodniarzem wśród przybyłych jest Amon, komendant i likwidator obozów w Przecznie koło Przemyśla, w Płaszowie koło Krakowa, w Bochni i Tarnowie. Jego dziełem była również likwidacja ghetta warszawskiego. Własnoręcznie wymordował on wiele tysięcy ludzi. Ulubioną rozrywką jego było szczucie więźniów psami. Pozostali zbrodniarze byli znanymi z okrucieństwa blokowymi i strażnikami obozów koncentracyjnych.

Państwowe Liceum melioracyjne 3-ch letnie.

Państwowe Liceum rybackie 2-u letnie.

Kraków, ul. Meiselsa L. 1.

Początek nauki 1 września 1946 roku, egzamin wstępny 3 i 4 lipca, zgłoszenia do 28 czerwca. — Warunki przyjęcia ukończone 4 kl. gimn. i zdanie egzaminu z języka polskiego i matematyki. Licea przygotowują techników melioracyjnych i rybackich do prowadzenia robót melioracyjnych przy regulacji kanalizacji rzek, zabudowań potoków górskich, kanałach żeglugi, wodociągach i kanalizacjach i t. p., do prowadzenia gospodarki rybnej stawowej i rzecznej oraz jeziorowej i morskiej, przetwórstwa rybnego i t. p. — Ukończenie liceum uprawnia do wstępu do szkół wyższych. Przy liceach otwartą będzie bursa dla uczniów. Liceum rybackie posiada 50 ha gospodarstwo stawowe pod Krakowem. **Od 15 czerwca rozpocznie** się przy liceach **kurs przygotowawczy** do egzaminu z kl. 3-ej i 4-ej gimnazjalnej, zgłoszenia zaraz.

Polskie złoto powraca z Anglii do Polski

W Londynie toczą się obecnie rokowania prezesa Narodowego Banku Polskiego z rządem angielskim w sprawie powrotu polskiego złota, wywiezionego w 1939 r. do Anglii. Posiadamy w Anglii 7,5 milionów funtów szterlingów. Z długu, zaciągniętego w wysokości 39 milionów funtów na utrzymanie polskich władz w W. Brytanii musimy płacić 13.000.000 funtów.

Pierwsza rata wynosi 3 miliony funtów, pozostałe 4,5 miliona wrócą do Polski. Za 5 lat będziemy spłacać pozostałe 10 milionów. Spłata trwać będzie 15 lat.

Anglia chce zakupić meble w Polsce

Do Warszawy przybyła delegacja brytyjskich kupców drzewnych dla zapoznania się z wytwórczością polskich fabryk mebli i poczynienia zamówień na meble.

Przywieziono transport krów

W dniu 24 maja zawinął do portu gdyńskiego szwedzki statek „Banana", który kursuje z ładunkiem bydła pomiędzy Polską a Szwecją. Statek ten przybył z Malmö i przywiózł 178 krów dla Polski w ramach dostaw UNRRA. Krowy zostały wyładowane na Oksywiu. Rozładunkiem krów zajął się Z. S. Ch.

Kostek Biernacki aresztowany

Słynny kat brzeski, a późniejszy wojewoda poleski, znajduje się w więzieniu warszawskim.

Wybory w Czechosłowacji

Wybory w Czechosłowacji zakończyły się zwycięstwem lewicy. Na pierwszym miejscu idzie partia komunistyczna, która zebrała 40% głosów, następnie narodowi socjaliści (partia Benesza) 23% i inne pomniejsze partie. Dla Polski wynik wyborów w Czechosłowacji ma wielkie znaczenie. Fakt porażki narodowych socjalistów świadczy o tym, że polityka zaognienia stosunków polsko-czeskich (a polityka ta była przeprowadzana przez partię Benesza) nie znalazła uznania w narodzie czeskim. Komuniści czescy zawsze przeciwstawiali się rozpętywaniu antypolskich wystąpień. Mamy nadzieję, że nowy rząd czechosłowacki ureguluje wszystkie kwestie sporne w interesie obu narodów.

Inflacja na Węgrzech

W ostatnich tygodniach inflacja na Węgrzech przybrała olbrzymie rozmiary. Doszło do tego, że para butów kosztuje miliard pengów, ubranie męskie 7—8 miliardów, a za jeden dolar płaci się 100 milionów pengów. Oczywiście zarobki i płace musiały również wzrastać, ale mimo to położenie ludności pracującej stale się pogarsza, bo cóż z tego, że robotnik otrzymywał 10 milionów pengów dziennie, kiedy za ten milion mógł kupić najwyżej 1 kg chleba. Można obecnemu rządowi polskiemu wiele zarzucać, trzeba jednak, będąc sprawiedliwym, przyznać, że nie dopuściwszy do inflacji u nas, oddał i ludności i państwu olbrzymią usługę. Nic bowiem nie niszczy tak gospodarski w państwie, jak — inflacja.

Aresztowanie gen. Własowa

Na granicy strefy okupacji amerykańskiej i radzieckiej w Niemczech zatrzymano gen. Własowa.

Gen. Własowa, jadącego samochodem w towarzystwie przyjaciółki niemki, rozpoznał wartownik sowiecki. Przy Własowie znaleziono znaczną ilość biżuterii i walut. Miał on zamiar przedostać się do strefy amerykańskiej, a stamtąd do Szwajcarii. Własow został odesłany do Moskwy.

Wynik wyborów w Holandii

Katolicka partia ludowa, która uzyskała w wyborach do parlamentu nieco więcej głosów, aniżeli partia pracy, również i w wyborach prowincjonalnych uzyskała zwycięstwo. Wyniki wyborów tych zadecydują o składzie drugiej izby holenderskiej. Według nieurzędowych obliczeń wyniki będą następujące: partia katolicka 17 mandatów, partia pracy 14, partie prawicowe 7, unia chrześcijańska 5, komuniści 4, partia liberalna 3 mandaty.

Książki i czasopisma nadesłane

Zygmunt Wojciechowski — **Polska-Niemcy** — dziesięć wieków zmagania. Wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1945 r. str. 267.

Maria Kiełczewska i Andrzej Grodek — **Odra-Nisa najlepsza granica Polski.** Wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1946 r. Str. 65.

M. Kiełczewska, M. Gluck, Z. Kaczmarczyk — **O lewy brzeg Odry.** Wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1946 r. Str. 36.

Józef Widajewicz — **Niemcy wobec słowian połabskich.** Wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1946 r. Str. 61.

Przegląd Zachodni — miesięcznik. Wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1946 r. nr 3 i 4.

Zbrodnia niemiecka w Warszawie w 1944 r. Wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1946 r. Str. 270.

Adam Szczerbowski — **Rozszumiały się wierzby....** Sztuka w 4-ch odsłonach. Wyd. Woj. Urzędu Ziemskiego w Łodzi 1946 r. Str. 40.

Wieś i Państwo — miesięcznik nr 2 i 3. Wyd. Sp. „Wieś" Kraków, św. Jana 22.

Stanisław Pigoń — **Zarys nowszej literatury ludowej.** Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich Kraków 1946 r. Str. 238.

Odpowiedzi Redakcji

Biała; **Hanusiak** Stanisław, Łętownia, pow. Myślenice. **Jastrzębski** Tadeusz, Lębork; **Kaleciak** Piotr, Dobra, pow. Limanowa; **Kulpa** Józef, Szywałd, woj. Śląsko - Dąbrowskie; **Marzec** Zygmunt, Januszkowice, pow. Koźle; **Pietrzak** Władysław, Rusko, Jarocin Pozn.; **Podgórzec** Karol, Rycerska Dolna, pow. Żywiec; **Średniawa** Michał Tworkowa, pow. Brzesko; **Wandzel** Józef, Ostre, pow. Żywiec; **Wrona** Jan, Brody, pow. Wadowice; **Żabiński** Stanisław, Olszyny, pow. Brzesko; **Waliszko** Stanisław, Zręcin, pow. Krosno; **Romaszkan** Stanisław, Drzymałowo, pow. Wałbrzuch; **Piszczek** Andrzej, Libertów, pow. Kraków; **Koścień** Antoni, Odmęt, pow. Dąbrowa Tarn.; **Bocheński** Stanisław, Nowy Sącz; **Zawada** Franciszek, Zatnica, poczta Węgierska Górka; **Hebdowski** Roman, Racławice, pow. Miechów; **Grabowiecki** Stanisław, Mszczonów, pow. Błonie; **Gmach** Andrzej, Małoszyna, pow. Turek; **Plesiński** Jan, Dziebałtów, pow. Końskie; **Skupień** Ludwik, Wyszatyce, pow. Przemyśl; — **Pięta** Stanisław, Tarnawa, pow. Olkusz; **Łukasikowa** Alicja, w Widnie, pow. Słupsk; **Mitoński** Stanisław, Radwanowice, pow. Chrzanów; **Gawron** Stanisław, Boża Góra, pow. Wałbrzych; **Dębicki** Antoni, Duchawa, pow. Wrocław; **Flisek** Ludwik, Międzybrodzie Bielskie; **Koło Młodzieży Wiejskiej** „Wici" Glinka, pow. Żywiec — wysłaliśmy pełny komplet „Orki" bezpłatnie.

HURTOWNIA LUDOWA

KRAKÓW, UL. DIETLA 55
TELEFON NR. 553-70

poleca:

FARBY, LAKIERY, POKOSTY,
PASTY, SMARY, CHEMIKALIA
ARTYKUŁY GOSPODARCZE
PO CENACH FABRYCZNYCH

Odbiorcy zamiejscowi za zaliczeniem

MIESZANKI

wyki, peluszki, grochy

poleca

HODOWLA i SKŁAD NASION

Emil Freege

Kraków Lubicz 36/38

Tel. 590-59 i 578-95

Kupujemy RAKI

Każdą ilość — Płacę najwyższe ceny

K. OGORZAŁY

Kraków Krakowska 22

Tel. 507-32

PIECZĘCIE

gumowe wykonuje
szybko rytownik

JAN WIDLIŃSKI
Kraków, Grodzka 28

Worki, torby papierowe, ścierki do podłóg poleca:

„Cerownia worków"

Kraków, Sarego (Zielona) 3

Naprawia worki: jutowe, papierowe, szyję sienniki — Kupuję worki nowe i używane

SIATKI OGRODZENIOWE

kupujcie wprost we fabryce:

WILHELM FINK I SKA
SP. Z O. ODP.

w Krakowie, ul. Wielicka L. 22
TELEFON NR.: 571-34, 577-00

WĘGIEL i KOKS

wolnorynkowy najlepszej jakości

dostarcza wagonowo oraz drobnicowo ze składu w Krakowie

MAŁOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

KRAKÓW, ul. Św. Tomasza 18

Telefon 581-50 & 581-51 — Telegram Emescha Kraków

LAKIERY DO SKÓR

ULTRAMARYNĘ do bielizny w paście z zapachem;
ULTRAMARYNĘ do bielizny w 1-dekówkach

»UNION« Wytw. Chem.

KRAKÓW, św. Sebastiana 20
Tel. Nr. 555-75

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych.

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Plac Szczepański 8, II p. tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za tekstem: 1 milimetr przez szerokość 57 millimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch — 1 zł). Tłusty druk 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 słów.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie Redaktor naczelny: Edw. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—08325